Nr. 261. We Lwowie Wtorek dnia 15 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 10 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Włochy o wybrykach niemieckich.

Niemcy [illegible] sobie wobec Włochów [illegible]. Każde osłabienie [illegible] jak gdyby [illegible] pochłonięcia Austryi zachodniej wraz z Tryestem. Co najmniej pewni byli na razie, iż kłopoty austryackie ułatwią hr. Posadowskiemu misyę wymożenia na Austro-Węgrzech jak największych korzyści dla bezdennego także łakomstwa ekonomicznego Prusso-Niemiec. Ale oto poczynają się też opamiętywać w Berlinie, że w znacznej części historye insbruckie skrupić się mogą a nawet muszą także na Rzeszy niemieckiej.

Rzymski korespondent „Berl. Tageblattu" woła w liście z d. 10 bm: „To wszystko, co się działo w Insbruku, było — choćbyśmy nie wiedzieć jak surowo potępiali samopomoc studentów włoskich — rzeczą wprost niesłychaną i narodu cywilizowanego, jakim jest niemiecki, niegodną. Bo nie szło przecież o odparcie wyuzdanych lekkomyślnych uroszczeń włoskich; wszak Włosi niczego bardziej nie pragnęli, jak corychlej wyrwać się z Insbruku i własną na terytoryum języka włoskiego otrzymać wszechnicę.

„To samo też powiada sobie publiczność włoska, ale niestety są i tacy, którzyby chcieli naród podszczuć nietylko przeciw austryakom, ale przeciw Niemcom wogóle".

Wszelako owi „tacy", to nie pierwsi lepsi krzykacze zawodowi, — to *Tribuna*, organ gabinetu włoskiego, której wpływ jest znany i poza którą nie ktoś tam pierwszy lepszy stoi, — to dalej *Giornale d' Italia*, największy na Rzym i środkowe Włochy dziennik i to konserwatywny. „My czekamy! — pisała zrazu *Tribuna*. Włoski minister oświaty nakazał rektorom wszystkich uniwersytetów dopilnować, ażeby w obrębie ubikacyj uniwersyteckich nie prowadzono żadnej propagandy odnośnie do „burd" insbruckich. Ale cóż, w Austryi popuszczono wszelkie wodze studentom niemieckim i także w Gracu i Wiedniu przyszło do najhaniebniejszych manifestacyj i wybryków przeciw studentom włoskim i wogóle Włochom. We Wiedniu opoje niemieccy, zowiący się studentami, pobili [illegible] studenta Włocha, który spokojnie szedł ulicą.

Co więcej! Dziekan fakultetu włoskiego dr. Sartori powróciwszy do Insbruku udał się do prezydenta sądu wyższego br. Calla, udał się do namiestnika, ale uwięzionych studentów włoskich nie wypuszczono, nawet za kaucyą, albowiem, jak oświadczono, zachodzi obawa, że studenci mogliby wpływać na świadków. Tymczasem mnóstwo już było wypadków, że studenci niemieccy burdy podobne wyprawiali, i gdy aresztowano niektórych, to zaraz po skonstatowaniu tożsamości, na wolność ich wypuszczono.

I jeszcze więcej! Studenci niemieccy, ci przesławni bojownicy „wolności", obawiają się, że aresztowani studenci włoscy wyjdą ostatecznie bez kary, bo przecież należy dowieść, że obżałowany dopuścił się winy. Otóż studenci niemieccy radziby wynaleźć sposób, aby aresztowanych Włochów nawet wtedy ukarano, gdyby im winy nie dowiedziono.

Wreszcie nietylko studenci, ale i profesorowie niemieccy popadli w „wściekliznę rasową" — powiada *Tribuna*. Nadto insbrucka rada miejska trzystu robotnikom włoskim służbę wypowiedziała. Tak więc w Austryi niemieckiej toczy się wojna przeciw Włochom, wszelakiem nienawiści rasowej orężem i narzędziem. Włosi hamują się, wstrzymują od manifestacyj, ale krew włoska wre, a *Tribuna* już woła:

„Niechaj nie myślą w Insbruku, Wiedniu i gdziekolwiek jeszcze mówią po niemiecku, że Włosi z Italii obojętnie się przypatrują, albo o tych sprawach wśród walki wyborczej zapominają. Tem powszechniejszą i głębszą w całych Włoszech jest boleść i oburzenie, ile że owe wybryki na najświętsze dobro cywilizacyi się targają. Opinia publiczna Włoch pozostaje tem spokojniejszą, im goręcej szczerego i dostatecznego zadośćuczynienia dla praw italianizmu się domaga. Ona czeka, jak nie tylko rząd austryacki, ale cały żywioł niemiecki Austryi i Niemiec sobie postąpi, ów żywioł, który moralnie jest odpowiedzialny za rozwój tego konfliktu, który dzisiaj na jedne miasto oszalałe się ogranicza, ale jutro wszystkie obu ras żywioły ogarnąć może.

„Wszystko przemawia za tem, aby obie rasy nie tylko sprzymierzeńcami, ale i przyjaciółmi sobie były. Ale przyjaciółmi być nie może bez wzajemnego szacunku, bez wspólności — cywilizacyi. Niechajże nie napróżno wznosi się w Rzymie dar cesarza niemieckiego posąg Goethego!"

Ale owe wybryki wścieklizny nie ograniczają się już do jednego miasta i *Tribuna*, która zrazu wołała, aby się „dwa cywilizowane narody" za łby nie wodziły, umieściła onegdaj artykuł jeszcze gwałtowniejszy, w którym pisze o „walce barbarzyńców przeciw językowi i kulturze Włoch" i włoskich obrońców swego najwyższego dobra narodowego, języka, porównuje z Grekami, którzy odnieśli ostatecznie zwycięstwo nad swymi ciemięzcami, Turkami.

Z Królestwa polskiego.

(Język polski w seminaryach naucz. i w szkołach handl. — Z pobytu ces. Mikołaja w Łowiczu. — Wysyłka rezerwy).

Zanotowaną przez nas w sobotę wiadomość w ten sposób przedstawia *Dz. poznański*: Petersburski departament oświaty zakomunikował kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego odezwę następującą:

Komitet naukowy ministerstwa oświaty rozpoznawszy sprawę wprowadzenia wykładów języka polskiego w seminaryach nauczycielskich warszawskiego okręgu naukowego, jako przedmiotu normalnego, w związku z odezwą w tym przedmiocie kuratora warszawskiego okręgu naukowego uchwalił: a) ustanowić wykłady języka polskiego w seminaryach sienneckiem, łęczyckiem, soleckiem i jędrzejowskiem, przeznaczając 5 lekcyj na tydzień we wszystkich klasach; b) nie wprowadzać tych wykładów w seminaryach w Wymyślinie i Wejwerach, w pierwszem dla tego, że tam one są już prowadzone pod innem mianem, a w drugiem — że zakład ten przeznaczony jest dla młodzieży litewskiej.

Na protokole komitetu naukowego znajduje się następujące postanowienie ministra oświaty, do którego odpowiednio nadany będzie sprawie tej dalszy kierunek: „Zgadzam się i uznaję za niezbędne zakomunikować kuratorowi okręgu, że Litwinów, kończących kurs w seminaryum w Wejwerach, lepiej nie mianować do szkół polskich. Co zaś do seminaryum w Wymyślinie, to nie widzę, według trafnych wniosków naczelnika dyrekcyi, potrzeby pozbawiania seminaryum tego wykładów języka polskiego, według których powinno być w nim 5 lekcyj".

W końcu departament oświaty zaznacza, że jednocześnie ministerstwo w sprawie tej porozumiało się z generał-gubernatorem warszawskim.

Jak donosi *Germania* język polski zaprowadzonym zostanie również w szkołach handlowych Królestwa Polskiego od Nowego Roku. Przeznaczone są na to cztery godziny tygodniowo.

Z pobytu ces. Mikołaja w Łowiczu donoszą:

Wszyscy, którzy widzieli cara teraz i nie wiele dalej jak przed rokiem, w czasie ostatniej jego bytności w Skierniewicach — znaleźli w nim wielką zmianę. Posiwiał na skroniach, zestarzał się, a cały wyraz twarzy nosi wyraźne cechy przygnębienia i troski. Car liczy obecnie 36 lat. Niedawno jeszcze wyglądał młodziej, obecnie wygląda starzej, aniżeli wiek jego. Łatwo to zrozumieć, że wszystko to są skutki dziewięciomiesięcznej, strasznej wojny, a z nią klęsk i upokorzeń dla oręża rosyjskiego. Ruchy jego nabrały pewnego rodzaju automatyczności, z jaką spełnia car ceremoniał żegnania i błogosławienia wojska, powtarzany już tylekrotnie, zawsze w tych samych okolicznościach, w tych samych słowach, ze zmianą tylko miejsca. Podczas pobytu cara padał ciągle deszcz, a chmurny i słotny dzień listopadowy nadawał całej scenie widok smutny i ponury.

Jak już donosiłem, car odpowiedział tylko deputacyi szlachty z ks. Radziwiłłem i ks. Włodzimierzem Czetwertyńskim na czele. Deputacyę składało nie dwadzieścia, jak pierwotnie wykazywała lista, ale szesnaście osób. Kilka słów odpowiedzi wraz z ustępem o: „bratnich narodach", widocznie przygotowanych z góry, wypowiedziane były półgłosem, jakkolwiek przyjęcie deputacyi nosiło cechę życzliwości i uprzejmości. Pozatem w milczeniu przyjął car chleb i sól od reprezentacyi miasta Łowicza, w milczeniu wysłuchał wszelkich innych powitań. Wszystko to zresztą trwało bardzo krótko, zważywszy, że główną częścią i treścią dwugodzinnego pobytu było pożegnanie się z wojskiem i objazd szeregów, składających się blisko z 30 tysięcy ludzi.

Dnia 10 bm. wysłano około 3.000 rezerwistów koleją petersburską z Warszawy na miejsce przeznaczenia. Jak zwykle, tak i w tym razie dworzec był widownią rozpaczliwych scen pożegnania ze strony rodzin, pozostałych w największej części bez środków do życia. — Codziennie też słychać o nowopobranych lekarzach i oficerach rezerwy. Brak lekarzy daje się skutkiem tych powołań przedewszystkiem odczuwać na prowincyi, gdzie są okolice obecnie w promieniu kilkumilowym, pozbawione zupełnie pomocy lekarskiej.

Zamiary reform w Rosyi.

Paryski *Matin* otrzymał z Petersburga następujące wiadomości: Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski miał przedłożyć carowi następujący projekt: Państwo rosyjskie podzielone będzie na szereg okręgów, a mianowicie: Rosya europejska na 10, a syberyjska na 6. Każdy z tych okręgów ma wybrać jednego przedstawiciela, którzy razem tworzą ciało, mające prawo przedkładania swych życzeń. Również ziemstwa mają prawo wysyłania swych reprezentantów. Ta reforma ma być podstawą do zaprowadzenia w Rosyi konstytucyi, która atoli jeszcze znajduje się na bardzo dalekim planie.

Sejm.

31 i ostatnie posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejmowego.

Sobotnie, ostatnie posiedzenie przerwane o 3 popołudniu, podjęte zostało napowrót już o pół do szóstej wieczorem.

Zastępcą członka wydziału kraj.

w miejsce p. Jahla, wybranego członkiem wydziału kraj.. wybrany został p. Stanisław Jabłoński. W pierwszym głosowaniu p. Jabłoński otrzymał głosów 12, p. Rutowski 11, jedna kartka była biała. W drugiem głosowaniu p. Jabłoński otrzymał głosów 21, a 4 kartki były puste.

Kasy brackie.

Na wniosek komisyi górniczej (sprawozdawca p. Syroczyński) uchwalono bez dyskusyi wezwać rząd, aby nie zobowiązywał osób uprawnionych do wydobywania nafty w Galicyi do wprowadzania kas brackich dla robotników aż do odpowiedniej zmiany przepisów ustawy; zarazem polecono wydziałowi krajowemu, aby sprawę zabezpieczenia robotników naftowych miał na oku i wziął udział w naradach z władzami rządowemi, z przedsiębiorcami kopalń i interesowanemi stronami, co do najlepszego unormowania tego zabezpieczenia.

Teatr ruski we Lwowie.

P. hr. Leon Piniński przedłożył z kolei sprawozdanie komisyi budżetowej co do subwencyi na teatr ruski we Lwowie, z wnioskiem: 1. Subwencya na budowę teatru do sumy 300.000 koron. 2. Wypłacanie przez lat 51 tytułem subwencyi kraju na budowę narodowego teatru ruskiego we Lwowie rat procentowych i amortyzacyjnych pożyczki nie wyżej nad 4 prc. pod warunkiem: a) że utworzoną zostanie fundacya ruskiego teatru narodowego we Lwowie na zasadach w projekcie aktu fundacyi określonych; b) że wydział krajowy uzyska prawne zabezpieczenie; że lokalności w budynku teatru ruskiego we Lwowie nie będą nigdy używane na jakiekolwie inne przedstawienia, jak tylko na przedstawienia w języku ruskim (małoruskim) oraz. że służyć będą wyłącznie tylko na przedstawienia teatralne ruskie, a ponadto tylko na koncerty i bale, wszelki zaś inny sposób ich używania będzie wykluczony. 3. Projekt aktu fundacyi ruskiego teatru narodowego we Lwowie ma uledz odpowiednim zmianom, między innemi zaś rada fundacyjna ma się składać z jedenastu członków, z których pięciu mianuje wydział krajowy, pięciu zaś wyznaczają towarzystwa ruskie „Proświta" „Ruska Besida", Towarzystwo im. „Jana Kotlarewskiego", Tow. im. „Szewczenki" i „Związek towarzystw śpiewackich i muzycznych we Lwowie" (każde z Towarzystw po jednemu), a wreszcie jednego rada miasta Lwowa. Z pomiędzy pięciu członków rady, mianowanych przez wydział krajowy, większość musi należeć do narodowości ruskiej.

P. Oleśnicki wyraził niezadowolenie z wniosków komisyi budżetowej, które różnią się od wniosków wydziału kraj. w tej sprawie. Wydział krajowy traktował tę sprawę z pewnem „ciepłem", tymczasem komisya — mówił p. Oleśnicki — wzięła drugą ręką to, co wydział jedną ręką dawał. Warunki, na których ma być udzielona subwencya, są krępujące dla zarządu teatru dlatego oświadczył że posłowie ruscy głosować będą przeciw niektórym punktom wniosku komisyi, a jeśli przedłożenie przejdzie w brzmieniu proponowanem przez komisyę, Rusini prawdopodobnie z niego nie skorzystają.

Sprawozdawca hr. L. Piniński zaznaczył, że komisya budżetowa traktowała sprawę budowy teatru ruskiego z wielką życzliwością dla tego kulturalnego przedsięwzięcia. Subwencyi udziela się teatrowi ruskiemu na tychże samych warunkach, co w swoim czasie teatrowi krakowskiemu. a jest to chyba dowodem bardzo daleko idącej życzliwości komisyi wydziału krajowego. Że teatr ruski we Lwowie rentować się nie będzie, to rzecz pewna, ale przecież kraj będzie go zawsze wspierał subwencyami, jak wspiera dziś wędrowny teatr ruski.

P. Oleśnicki — mówił dalej sprawozdawca — domaga się, aby teatr ruski podlegał takim tylko ograniczeniom, co i teatr polski. Ale właśnie teatr polski podlega daleko liczniejszym ograniczeniom. Tak np. wydział krajowy ma stanowczy wpływ nawet na repertuar teatru polskiego. Czy p. Oleśnicki życzyłby sobie, aby tak samo było z teatrem ruskim? Zakończenie mowy p. Oleśnickiego było dla nas wszystkich — mówił p. Piniński — bardzo nieprzyjemne. Moglibyśmy całe przedłożenie cofnąć, ale lepiej będzie, jeśli izba je przyjmie, a potem pp. Rusini postąpią sobie według swej woli, albo skorzystają z subwencyi, albo nie.

W dyskusyi szczegółowej p. Oleśnicki żądał opuszczenia części wniosku od słów: „pod warunkiem", jednakże wszystkimi prawie głosami izby, oprócz głosów ruskich, uchwalono wnioski komisyi.

Zmiana ustawy naftowej.

Poseł Gorayski przedłożył następnie sprawozdanie komisyi górniczej o petycyi krajowego Tow. naftowego w sprawie zmiany ustawy naftowej, a między innemi, aby ułatwić tworzenie pól naftowych w ten sposób, iżby on służyć mógł za podstawę do zmiany ustawy naftowej krajowej i państwowej z 11 maja 1884. P. Małachowski podnosił wątpliwości co do proponowanych zmian w ustawie i wniósł, aby odesłano je raz jeszcze do komisyi. P. Syroczyński popierał wniosek komisyi, który też został przyjęty, wniosek p. Małachowskiego odrzucono.

Szarwarki.

J. Jędrzejowicz referował sprawozdanie komisyi o wniosku p. Buynowskiego, który żądał zniesienia osobistej prestacyi drogowej. Komisya wniosła, aby polecić wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę poddał gruntownym studyom. W dyskusyi zabierali głos pp. Szajer Buynowski i Huryk, poczem wniosek komisyi uchwalono.

Fundacya hr. Skarbka.

Przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie wydziału krajowego o stanie fundacyi Stanisława hr. Skarbka za czas od maja 1902 do maja 1904. Polecono wydziałowi kraj., aby miał bezustannie na oku wdrożoną akcyę utrzymania równowagi w budżecie fundacyjnym; by energicznie czuwał nad tem, ażeby zarządzone ulepszenia znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak, ażeby we fundacyi trwale zapanował ład i porządek, a co do praktycznego wykształcenia starszych dziewcząt, ażeby dane było takie, jakie w życiu późniejszem stanie się dla nich najpożyteczniejsze.

Przymus asekuracyjny.

W myśl wniosku p. Bojki i komisyi administracyjnej wezwano ponownie rząd, aby wprowadził jak najrychlej przymus asekuracyjny, zgodnie z interesami kraju.

Inne sprawy.

Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyi gminy m. Trembowli o wybudowanie tamże gmachu dla odbioru tytoniu referował hr. Baworowski. Po gorącem poparciu tej sprawy przez referenta sejm uchwalił powyższą petycyę m. Trembowli odstąpić rządowi celem rychłego i przychylnego załatwienia sprawy wybudowania w Trembowli gmachu dla odbioru tytoniu i zaprowadzenia tam odbioru tytoniu.

W załatwieniu petycyi gminy Padew narodowa o założenie tam szkoły tkackiej, referent p. Żardecki, uchwalił sejm zamiast zakładania szkoły tkackiej zaprowadzić tam wędrowną naukę tkactwa, a to z uwagi, że dla braku przędzalń i zakładów apretury, przemysł tkacki znajduje się w trudnych warunkach.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie tępienia myszy polnych referował bardzo wyczerpująco p. Antoni Theodorowicz. Sejm bez dyskusyi uchwalił przedłożony przez referenta projekt ustawy, wprowadzącej przymusowe, zbiorowe tępienie myszy; wydział krajowy na doniesienie starostwa lub wydziału powiatowego dostarcza środków na tępienie za zwrotem kosztów przez strony interesowane; w razie stwierdzonego ubóstwa może wydział kraj. uwolnić stronę od ponoszenia tych kosztów.

Załatwiono (referent p. Wiśniewski) jeszcze przychylnie wniosek p. Bednarskiego wraz z petycyą gminy Piwnicznej o budowę drogi ze Szczawnika do Piwnicznej; sprawozdanie komisyi solnej o wnioskach i petycyach w sprawie bezpłatnego dostarczania soli dla bydła i surowicy solnej hodowcom bydła dotkniętym klęską posuchy (sprawozdawca p. Merunowicz) i tu uchwalono resolucyę do rządu o bezpłatną sól i surowicę w odpowiedniej ilości dla powiatów klęską posuchy dotkniętych; — wreszcie uwolniono (sprawozdawca p. Lipiński) gminę Dynów od zapłacenia kwoty 1171 koron 60 halerzy z tytułu zobowiązania gwarancyjnego dla budowy kolei Rzeszów-Dynów i w końcu załatwiono (sprawozdawca p. Michałowski) szereg petycyj nauczycieli szkół ludowych o przyznanie im w drodze łaski dodatków 5-letnich.

Na tem porządek dzienny o g. 3/4 8 wieczór został wyczerpany.

Zakończenie sesyi.

Teraz powstał namiestnik hr. Potocki i oświadczył: Na mocy najwyższego rozporządzenia **odraczam** drugą sesyę ósmego peryodu sejmu galicyjskiego i proszę pana marszałka o zarządzenie regulaminem przepisanych formalności.

Odczytano i przyjęto protokół tego ostatniego posiedzenia, poczem zabrał głos marszałek hr. Badeni: Skoro sesyi nie zamknięto, lecz ją odroczono. poprzestanę na serdecznem pożegnaniu panów i podziękowaniu wszystkim, że wszyscy bez wyjątku ułatwiliście mi spełnienie mego trudnego zadania, także za to, że tak łagodnie i cierpliwie znosiliście nużące dyskusye i posiedzenia. Sądzę, że ze spokojem i zadowoleniem oczekiwać możemy sądu kraju całego o naszych pracach i czynnościach. Obowiązkiem moim jest stwierdzić, że bieżąca sesya odznaczała się umiarkowaniem powszechnem, wyrozumiałością i chęcią zbliżenia się do wspólnej pracy dla dobra kraju. (Brawo!) A jeżeli w tem umiarkowaniu i w tej wyrozumiałości, były może i pewne chwile, które z tem usposobieniem nie licowały, to sądzę. że dobrze się zasłużymy krajowi, gdy o tych krótkich chwilach zapomniemy. a przedewszystkiem pamiętać będziemy o tem, co stanowi główną cechę tej sesyi. (Po rusku.) A tak samo, jak cały szereg powziętych tu uchwał może dopiero w przyszłości przynieść krajowi korzyść i pożytek, tak i niewątpliwe objawy umiarkowania, wyrozumiałości i dobrej woli nabiorą znaczenia, jeżeli z tej izby zostaną przeniesione do kraju przynajmniej przez tych, którzy we wszystkich usiłowaniach tej izby byli w tej sesyi rzecznikami tego umiarkowania i wyrozumiałości. (Po polsku.) Na zakończenie dam wyraz tym samym uczuciom i tym samym przekonaniom, z któremi sesyę rozpoczęliśmy, wznosząc okrzyk na cześć najmiłościwiej nam panującego, cesarza Franciszka Józefa I.

Izba okrzyk ten powtórzyła trzykrotnie.

Imieniem całego sejmu zabrał teraz głos Wojciech dr. Dzieduszycki, aby podziękować marszałkowi za prowadzenie obrad, oraz zastępcy marszałka i namiestnikowi. W chwili, gdy inne sejmy, mówił hr. Dzieduszycki, by

8

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Tuż pod biustem gospodarza domu spoczywała spora wiązanka cieniuchnego wprawdzie, lecz nader gustownie oprawnego „Poradnika" kąpielowego, którego autorem był właśnie on sam. W końcu dodać należy, iż żywe i ruchome uzupełnienie pomienionych dekoracyj tworzył wygalonowany służący o twarzy tak uroczyście ponurej, jak gdyby nie u lekarza, ale już wprost u przedsiębiorcy pogrzebowego był zatrudniony.

Nie dziw tedy, iż świetności powyżej opisane, olśniły lub — mówmy otwarciej — otumaniły do reszty przewykłe do stepów wołeckich oko pana Onufrego. Jakiś bogacz... mędrzec... hm... hm... szeptał do siebie, tonąc w miękkim fotelu — i dopiero niemy, lecz majestatyczny gest ponurego służącego, wskazujący na kotarę sąsiedniego pokoju, wyrwał go z zadumy i przypomniał, że nadeszła kolej jego odwiedzin. Niezgrabnym, niedźwiedzim krokiem przekroczył pan Onufry próg tajemniczej komnaty i po chwili stanął przed posągowem obliczem samego dra Jakóba Mayera.

Lekkiem skinieniem ręki zaproszony, zajął wskazane miejsce, oddał list polecający, kolana szeroko rozpostarł, oczy wytrzeszczył, i ze stoicyzmem gotowego na wszystko męczennika — sapał ciężko. Upłynęła spora chwila milczenia, poświęcona odczytywaniu listu, zaczem uczony lekarz odchrząknął, nogę na nogę zarzucił i począł palcami prawej ręki prząść — w odległości mniej więcej półmetrowej — najdłuższe włosy swej wspaniałej brody. Przędzenia tego dokonywał z wielką wprawą, ba nawet pewnym wdziękiem, świadczącym, iż w zajęciu tem znachodził widoczne upodobanie.

Rozmowa potoczyła się w łamanym języku polsko-czeskim, wiadoma rzecz bowiem, iż niema na świecie takiego Mayera, któryby chociaż odrobinę po czesku nie mówił. Pan Onufry roztoczył z miejsca wcale barwną opowieść o knedlu i jego przykrych następstwach, z kolei przeszedł do teściowej kowalichy i jej — niestety — nie dość skutecznych szeptów i byłby zapewne mówił długo, nawet bardzo długo, atoli uczony medyk przerwał mu po niejakim czasie i to przerwał pytaniami, z pozoru sądząc, conajmniej dziwacznemi.

— Czy nie mógłbyś mi pan — rozpoczął — udzielić pewnych objaśnień co do sposobu życia, przyzwyczajeń, skłonności itp. cech osobistych pańskiego, dziś już być może, nieżyjącego ojca?

— Ciekawy jakiś człowieczyna — pomyślał pan Onufry — ojciec zwyż trzydzieści lat w grobie, a on się o jego skłonności dowiaduje — wnet jednak dodał:

— Oh, dlaczegoż nie, jeżeli to pana konsyliarza (wymawiał konselarza) zajmuje i owszem. Nieboszczyk dzierżawił Krzaczkówkę — wioszczyna licha, grunta wyjałowione, piaszczyste, ale — czy uwierzy pan dobrodziej — powodziło mu się wcale dobrze. Rzecz w tem, iż wioska leżała tuż nad granicą, i można było w one czasy po trochę z wołami — jak to mówią — tego i owego. Otóż więc...

— Nie o to chodzi — przerwał lekarz — zgoła nie o to. Pytanie moje zmierzało w tym kierunku, iż pragnąłbym poznać nieco sposób życia śp. rodzica pańskiego, a zwłaszcza powtarzające się częściej błędy dyety czy też hygieny wogóle dotyczące, które sprawdzoną drogą dziedziczności, przenosząc się na potomków, czynią ustrój tychże w pewnych kierunkach na wpływy zewnętrzne mniej odpornym. Czy więc na przykład szanowny rodzic pański nie odżywiał się zbyt intenzywnie? lub też — powiedzmy — czy nie nadużywał cokolwiek alkoholu, nikotyny, względnie innych najbardziej rozpowszechnionych excitantiów?

Pan Onufry wzruszył ramionami.

— Trzydzieści lat, konsyliarzu dobrodzieju, któż to spamięta. Zresztą o ile mi wiadomo, to jadał on zawsze z wybornym apetytem, wypił no... jak każdy wiejski spracowany człowiek, co i gdzie się udało, a fajkę to palił od świtu do nocy.

— Hm... hm... — mruknął w zadumie lekarz — a jakiż był powód zejścia, czyli — dodał, chcąc być zrozumialszym — powód śmierci?

— Apopleksya — brzmiała odpowiedź — szlag, jak to mówią nieboszczyka trafił. Parobczyska draby, stertę z jęczmieniem zgrzali, staruszek był pasyonat, jakieś wietrzysko paskudne podmuchało, no i tyle go było...

— Jaki wiek liczył podówczas?

— Coś mu do ośmiu dziesiątek brakło może rok, może półtora...

— Hm, hm... — wyrzekł lekarz ponownie, koniuszki skręconej brody z bieluchnych palców wypuścił i po namyśle zapytał na świeżo.

— A o matce dobrodziejce, czy mógłbym się coś bliższego dowiedzieć?

— Kłopot z tym ciekawym człowiekiem — pomyślał pan Onufry, ocierając pot z czoła, wszakże pytaniem postawionem przejął się niebawem wcale poczciwie i z pewną żywością opowiadać zaczął.

— O... panie konsyliarzu, matka nieboszczka to zacności była kobieta. Pracowita, oszczędna, łagodna i chociaż nie jedno jej przetrwać wypadło, ojciec, wiadomo, pasyonat. cierpiała, modliła się i tylko dlatego też szanowali ją powszechnie. A już co się tyczy staranności około drobiu, to śmiało rzec można, jedyna. Takich indyków, jak nasze bywały, to świat cały nie widział i pewno już nie zobaczy. To nie były indyki, panie doktorze, to było coś tak prześlicznego, jak barany, cielęta, a może i wieprze opasowe, ale nie indyki. Zresztą po cóż tu długo mówić, najlepiej proszę samemu zapytać, a cały świat od Tarnorudy aż gdzieś hen, hen, pod Trembowlę zaświadczy, że takich indyków, jak nasze nigdy nikt nie miał i nigdy mieć nie będzie. (C. d. n.)

świadkami ogromnych zaburzeń, wywołanych namiętnościami narodowościowemi, sejm nasz zdołał się nie tylko ich ustrzedz, ale także zdołał uchwalić cały szereg ustaw, jak najdonioślejszego znaczenia. Jest to zasługą sejmu. Ale jest to także wielką zasługą marszałka, bo on swojem prowadzeniem obrad umożliwiał sejmowi osiągnięcie tak pięknych rezultatów. I następnie w wymownych słowach sławił przymioty marszałka kraju; więc najpierw jego gorącą pracowitość i bezprzykładną wytrwałość, potem jego bezstronność i takt, a tu także jego niestrudzoną pamięć i nieustającą uwagę taką, że ani jedno słowo w izbie jego uwadze nie uszło, wreszcie jego sztukę łagodzenia i pośredniczenia, która zawsze dawała się czuć w izbie. Oto te przymioty marszałka umożliwiły sejmowi osiągnięcie rezultatów, z których sejm może być dumny. A za to dziękuje marszałkowi hr. Dzieduszycki imieniem posłów, dziękuje mu, że dopomagał i umożliwił posłom tak pracować, że miniona sesya stała się chlubą nietylko posłów ale i kraju. (Oklaski i brawa).

Potem dziękował hr. Dzieduszycki zastępcy marszałka metropolicie ks. Szeptyckiemu a zarazem życzył mu rychłego powrotu do zdrowia i życzył mu, aby zdrowie umożliwiło mu takie jego dyecezyanami władanie, któreby nie tylko wiarę utwierdziło ale także miłość dla współobywateli rozszerzało w gronie tych, których jest władyką.

Wreszcie zwrócił się hr. Dzieduszycki do namiestnika hr. Potockiego. Dziękował mu za współdziałanie, pomoc, poparcie, potem stwierdził, że hr. Potocki przez ten jeden rok swoich rządów namiestniczych potrafił nie tylko usunąć wszystkie uprzedzenia, ale zjednać sobie także powszechną miłość. W tej chwili cała izba odezwała się gorącymi oklaskami, które przeciągały się długo tak, że dalszych słów hr. Dzieduszyckiego słychać już nie było. Ale oklaski te było równie wymowne jak słowa rzecznika całej izby.

Za podziękowania te podziękował jeszcze marszałek w imieniu swojem i w imieniu namiestnika, i dodał, że to właśnie, że dziękuje nie tylko od siebie ale i od hr. Potockiego jest najlepszym wyrazem ich wzajemnego stosunku (Oklaski).

Posłowie poczęli się żegnać i zwolna opróżniła się sala sejmowa.

Po Sejmie

Odroczona sesya sejmowa odróżnia się od poprzedniczek swoich niepospolitą wydatnością prawodawczej pracy, a pomimo wielkiej liczby niezbyt ważnych wniosków samoistnych i wygłoszonych *ad captandam benevolentiam* monologów, które pochłonęły wiele drogich chwil, także niezmiernie sumiennem wyzyskaniem nader krótkiego stosunkowo czasu.

Ustawa o włościach rentowych, zmiana ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, nowela w sprawie obowiązkowego nauczania obu języków krajowych, ustawa o radzie szkolnej krajowej, zmiana ustawy konkurencyjnej; z drobniejszych prac zaś ustawa o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych — oto owoce odroczonej w sobotę sesyi sejmowej.

Prace poselskie ułatwiał pełen zaufania stosunek tak prawicy izby, jak i stronnictwa demokratycznego do p. namiestnika, który brał czynny udział w rozprawach sejmowych, a jak dotychczas ułatwiał, tak i nadal ułatwiać będzie przeprowadzenie tych uchwał sejmowych, do których potrzebne współdziałanie rządu centralnego; dodawał również otuchy posłom i zagrzewał ich przykład żelaznej pracy i niesłychanej wytrzymałości p. marszałka.

Stosunek prawicy do stronnictwa demokratycznego cechowało wzajemne zaufanie i poszanowanie tak z jednej, jak i z drugiej strony wygłaszanych zdań, co jest probierzem politycznej wytrawności. Były niezaprzeczenie pomiędzy prawicą i lewicą, tak jak są i w obrębie jednych i tych samych stronnictw różnice zdań, w każdym narodzie jednak, który żyje, czuje i myśli różnice zdań być muszą. W naszym sejmie jednak w przeciwstawieniu do innych ciał parlamentarnych, tak prawica jak i lewica łączyły się ze sobą w pracy ustawodawczej i w czynnej kontroli instytucyj i zakładów krajowych, nie pytając, skąd jakaś myśl pochodzi, nie spierając się o patent na wynalazek, ale traktując rzecz przedmiotowo i wyrażając sporne zdanie w formie poważnej, przedmiotowej i rzeczowej tak, jak przystało na synów narodu pozbawionego samodzielnego politycznego bytu, któremu zapomnieć nigdy nie wolno że wojna domowa ułatwiła wrogom naszym podbój ojczyzny naszej, że zaś pole walki stronnictw u narodu, który samodzielność polityczną postradał, a innym dzielnicom przykład zgody dawać powinien, nie jest tak obszernem, jak w łonie stronnictw spierających się ze sobą w narodach wolnych.

W polemicznych rozprawach pomiędzy prawicą a stronnictwem demokratycznem, które nie może dla siebie windykować monopolu demokracyi, bo i prawica jest szczerze demokratyczną, spierano się nieraz o wybór środków, — cały ton dyskusyi dowodził jednak, że jedni i drudzy, chociaż niezawsze tą samą drogą postępują, do jednego celu zmierzają.

Pod względem nastroju dyskusyi i sposobu jej prowadzenia panowała przykładna wytworność; nietylko w łonie większych stronnictw narodowych, ale i u wielu posłów ze stronnictwa ludowego widać było pewien postęp w wyrobieniu form parlamentarnych; *exceptio firmat regulam in casibus non eceptis*. Jako wyjątki, jako *perturbatores chori* w tej harmonii stanowczo trzeba poczytać posłów Stojałowskiego i Stapińskiego. Tego ostatniego namiętne wystąpienia i osobiste ataki przeciw urzędnikom administracyjnym, poparte szeregiem rzekomych faktów, sformułowanych w sposób nieprawdopodobny, były objawem opozycyi dla opozycyi i to nie w najlepszym stylu.

Poseł Stojałowski zaś, zazdroszcząc laurów posłowi Stapińskiemu i walcząc z nim oko za oko, ząb za ząb, znajdował szczególną przyjemność w draźnieniu uczuć narodowych izby. Słusznie też Woj. hr. Dzieduszycki porównując nasze położenie z położeniem Polaków pod zaborem rosyjskim, zauważył wśród oklasków izby, że tam mowy ks. Stojałowskiego wysłuchaćby nie było wolno i stwierdził, że nienawiść cudzej wiary nie jest jeszcze przywiązaniem do własnej.

Ciekawe choć smutne to studyum psychologiczne, że ci właśnie posłowie, którzy potępiają jednostronność szlachecką i nadużycia jej w czasach, w których Polska chyliła się do upadku, przejęli wady sejmikowiczów polskich. U posła Stapińskiego jest mniej fantazyi, barwności i animuszu, aniżeli u tych co gardłowali na sejmikach, tkwi jednak w jego naturze całej ta sama przekora, to samo upodobanie w *liberum veto*. Objaw to bolesny, dowodzi bowiem, że przywary, z których się społeczeństwo szlacheckie pod wpływem twardych nauk wyciągniętych z rozbiorów i nieszczęść ojczyzny, wyleczyło, — pokutują w innych sferach, choć znów przyznać trzeba, że wobec tych pokus anarchii i rozstroju, zdrowy zmysł włościaństwa zajmuje stanowisko coraz bardziej odporne.

Słów tych nie należy mylnie rozumieć, nie zwracają się one bowiem wcale przeciwko samowiedzy ludu naszego, o ile ona rozwijać się będzie na zdrowych podstawach a przedewszystkiem, o ile uszanuje religijne zasady naszego ludu, które przewódcy niejednokrotnie usiłowali osłabić. Z ruchu ludowego, z udziału ludu w życiu publicznem, z rosnącego pomiędzy ludem zajęcia się sprawami Koła polskiego, sejmu i rad powiatowych, z praktycznej obrony interesów włościańskich przez samych włościan, wszyscy się cieszą. Kraj bowiem powiększył w 8 latach o 6 milionów nakład na oświatę, przedewszystkiem w tym celu, ażeby lud podnieść i dać mu znajomość nietylko praw, ale także i obowiązków.

Jeżeli jednak interesa większej własności ziemskiej obecnie, a stanu szlacheckiego w Rzeczypospolitej wówczas, kiedy zachodziła pewna kolizya tych interesów z interesami ogółu, nazywają interesem kastowym, jeśli jednostronna obrona interesów miejskich, o ileby stała w sprzeczności z dobrem ogółu jest również tylko interesem stanowym, — to także i włościaństwo nasze, którego dobra bronią tak gorliwie na wyścigi wszystkie stany, nie powinno przeciwstawiać interesów swoich interesom ogółu, wówczas bowiem obniży je także do poziomu interesu kasty. Powinno ono starać się znaleść miejsce dla żądań swoich w ramach dobrem ogólnem wskazanych, w sposobie i formie obrony zaś powinno zaniechać wszystkiego, co mąci harmonię społeczną, będącą jedną z najważniejszych warunków organicznej pracy.

W mowach posłów Stapińskiego i Stojałowskiego nie brakło niestety prób zamącenia tej harmonii, a wyrozumiała względność, której doznawał p. Stapiński od ludzi na wybitnych stanowiskach, której jedyną pobudką było zamiłowanie spokoju, nie tylko nie wpłynęła na uspokojenie p. Stapińskiego, ale przeciwnie zaniepokoiła p. Kramarczyka, który zadając kłam swemu chłopskiemu rozumowi i zdrowym samorodnym instynktom swego umysłu, okazał, że łaknie niezdrowej popularności, a interesom swoich wyborców nader wątpliwą oddał usługę, broniąc ich w „ostrzejszym tonie“ parlamentarnym.

Wdzięczność się też należy p. namiestnikowi, który skonstatował, że samodzielność i niezawisłość władz od postronnych wpływów jest nieodzownym warunkiem ich powagi i że wskazał na potrzebę ograniczenia zakulisowych wpływów poselskich do żądań, do których posłowie w interesie publicznym mają prawo.

Jednym z łączników, który w pracy prawicy i stronnictwa demokratycznego był widocznym była obopólna znajomość wzajemnych interesów i związku ich pomiędzy sobą.

Tacy wybitni ziemianie, jak np. ks. Lubomirski i hr. Mycielski, posłowie z większych posiadłości, jak wiceprezes towarzystwa rolniczego krakowskiego poseł Milewski, bronili w jednym rzędzie z posłem Rutowskim przemysłu krajowego, z którego korzyść odniesie wprawdzie kraj cały, ale miasta przedewszystkiem. W sprawie ludowych szkół miejskich i wzrostu liczby klas, powiększenia liczby gimnazyów, dotowania klinik uniwersyteckich, przysporzenia praw i dochodów niektórym miastom, w sprawie portu krakowskiego itd. współzawodniczyli posłowie ziemiańscy z posłami wybranymi przez miasta w energicznem poparciu tych interesów, które wynikało tak z ocenienia ich bezpośredniego wpływu na interesa ogółu, jak i z dbałości o rozwój cywilizacyjnych ognisk w naszym kraju. Nie wolno bowiem nikomu w sejmie przepomnieć, że z miast tych płynie oświata, a w miarę przeniknięcia się nią rozwija się duch publiczny i równowaga społeczna.

Posłowie wybrani przez miasta nie stali również na jednostronnem stanowisku. Poseł Głąbiński ocenił nader trafnie narodowe znaczenie polskiego dworu, przestrzegał przed jego opustoszeniem i ubolewał nad wyludnieniem wsi. Gdy zaś poseł Głąbiński mówił z tak idealnym polotem o tej miłości do ziemi, którą podtrzymać powinno młode pokolenie w celu twardej i pełnej hartu pracy narodowej i ekonomicznej, głos jego zlał się w jedno z wypływającą z wyższego patryotycznego poglądu na obowiązki ziemiaństwa mową hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który wskazał na to, że parcelacya, o ile w celu uratowania mienia niszczy własne gniazdo i osłabia posterunek narodowy, o ile w miejsce czujnej placówki, stawia gniazdo próżne, a często gorzej, niż próżne, jest grzechem przeciwko narodowi.

Hr. Dzieduszycki słusznie podniósł, że w innych częściach Polski człowiek, co bez potrzeby gniazdo zatraca, jest uważanym za odstępcę, który gubi naród i ze społeczności jego zostaje wykluczonym; z uzasadnionem oburzeniem zwrócił się też przeciwko tym, którzy matkę ziemię czynią przedmiotem handlu i frymarki, którzy ją kupują i sprzedają jedynie tylko w chęci schowania do kieszeni dyferencyi z powodu wzrostu jej wartości. Tacy ludzie to nie ziemianie, ale równi giełdziarzom spekulanci, od spekulujących na dyferencye giełdowe o wiele wstrętniejsi i szkodliwsi, bo frymarczą tem, co jest jedną z głównych podstaw narodowego bytu.

Tak hr. Dzieduszycki, jak i p. Głąbiński uznali potrzebę parcelacyi tam, gdzie ona jest niezbędną, ale parcelacyi takiej, któraby zachowała patryarchalne posłannictwo dworu, umożliwiła mu swobodę ruchów i powiększyła jedynie tylko liczbę narodowych pracowników na ojczystej ziemi.

Ktokolwiek słuchał tych słów, znajdował w nich odgłos podniosłych myśli, które dwadzieścia lat temu oświały w pracy patryarcha ziemiaństwa, prezes Towarzystwa kredytowego, p. Ludwik Górski, wyraził w książce swojej „O obowiązkach większej własności ziemskiej w Królestwie polskiem“. Obrona tejże własności i potrzeba jej utrzymania nie w egoistycznych, ale w narodowych celach, jest ważnem zadaniem społecznem w całej Polsce, tak u nas, jak w Królestwie, w Poznańskiem i na Litwie, w tych dworkach, w których w „Lituanii“ Grottgera było tyle rzewnego uczucia i przenikającej grozy, a jest zawsze tyle smutku, a obok niego tyle mężnego skupienia i cierpliwej mrówczej pracy.

Z ust hr. Dzieduszyckiego słyszeliśmy, że dbać należy nietylko o chleb, ale przede wszystkiem o to, ażeby słowo Boże wnikało w serca nasze, a pod tym względem wielką zasługę trzeba przyznać prezesowi klubu rolników Stanisławowi hr. Stadnickiemu nietylko za wniosek w sprawie podwyższenia poborów kachetów i energiczne odparcie uwag jednego z mowców w dyskusyi nad szkołami średniemi, ale za jasne stanowcze i opierające się o grunt niewzruszonych zasad stwierdzenie, że my szkół bezwyznaniowych nie chcemy i do osłabienia uczuć religijnych ludności pod żadnym warunkiem nie dopuścimy, że zaś skutki bezwyznaniowej polityki we Francyi, gdzie wraz z krzyżem z urzędów publicznych wychodził ład i uczciwość, są przestrogą dla każdego, a przedewszystkiem, dla katolickiego narodu, który natchnieniom wiary tyle ma do zawdzięczenia.

Po przemówieniu hr. Stadnickiego, najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Theodorowicz snując dalej wątek tej samej myśli, a stojąc na gruncie wolności wyznaniowej tak dla katolików, jak i dla innowierców a zastrzegając się tylko przeciwko ich ingerencyi w sprawach Kościół katolicki w dziedzinie wychowania obchodzących sięgnął do najwyższych zadań religi katolickiej w dziedzinie wychowania, a tak deklaracya episkopatu, jak i wymowne jej poparcie przez ks arcyb. Teodorowicza są dowodem tej baczności, jaką zachowuje episkopat, gdy chodzi o dusze mu powierzone i tej miłości Kościoła i narodu, o którem świadczy ostrzeżenie o niebezpieczeństwie dla państwa ze strony ruchu *Los von Rom* i o pewnych lub o odosobnionych i nieśmiałych zakusach w tym kierunku w kraju naszym.

W sprawie stosunku do rządu uczyniło Koło sejmowe zawisłem stosunek Koła polskiego od polityki rządu i jego zachowania się w sprawach odnoszących się do kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań podjętych celem uzdrowienia parlamentu. A ponieważ jest nadzieja, że uzupełnienie gabinetu wpłynie dodatnio na Czechów i skłoni ich do pewnego Treuga Dei, otworzy się także zapewne i droga do uwzględnienia tych spraw krajowych, które zalegają. Przerachowanie taryf na kolei północnej, lubo korzystne dla kraju, nie może być wykwitowaniem kraju w sprawie upaństwowienia tej kolei, bo jedynie tylko upaństwowienie jest rękojmią dłuższego trwania niskości taryf. Spodziewamy się też, że posłowie nasi w Wiedniu dadzą wyraz żywemu niezadowoleniu, które panowało w sejmie z powodu zwłoki w robotach około regulacyj rzek i budowy kanałów, która wynikła li tylko z winy rządu centralnego.

O stosunku Rusinów do stronnictw polskich pomówimy jeszcze osobno. Tu zaznaczyć należy, iż pomimo że sejm, ulegając pojednawczej tendencyi nie czekał, aż reformy i obostrzenie karności w gimnazyach ruskich wydadzą owoce, ale zgodził się na założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, pomimo że dał hojny zasiłek na teatr ruski, uchwalił wniosek hr. Dzieduszyckiego w sprawie nauczania języka ruskiego i w szkołach polskich, pomimo że przy wyborach kandydaci ruscy w niektórych okręgach cieszyli się poparciem rządowem, a powód do skargi na niektórych starostów mieliby prędzej kandydaci polscy, — głosy nienawiści ze strony ruskiej umilkły tylko na pewien czas. Skoro Rusini przeprowadzili to, na czem im zależało, przytłumiona chwilowo nienawiść wybuchła w całej pełni. P. Korol z talentem do romansów kryminalnych, którego mu Gaboriau może pozazdrościć, ilustrował w sejmie zmyślone lub przesadnie sformułowane fakty; ks. Bohaczewski w czasie mów co minuta krzyczał w stronę Polaków: „hańba“; p. Oleśnicki zaś, od którego cały sejm spodziewał się równowagi i wytrawności, w sposób gwałtowny wystąpił przeciwko namiestnikowi i administracyi kraju, zarzucając im anarchię płynącą z góry.

Nie zaprzeczamy bynajmniej, że jest anarchia z góry w Austryi, ale nie w Galicyi, tylko na Bukowinie; stamtąd też, dzięki jaskrawym brakom poczucia obowiązków władzy i brakowi odwagi cywilnej, którym odznacza się tak rząd p. Koerbera, jak i rząd krajowy na Bukowinie, idzie do Galicyi duch anarchii, a usilne starania w tym kierunku podejmuje inspirator posłów ruskich w Galicyi, p. Wasilko, który nie daje im wejść na drogę pojednawczą, przez Polaków utorowaną. pomimo że na tej drodze, korzystając z idealizmu politycznego Polaków i z wrażliwości naszego narodu (jak mówi Szujski) „zapalnego jak dynamit, czułego jak kobieta, a chwytającego, jak arfa, dźwięki z powietrza“, w niejednej sprawie korzystaćby mogli.

W jaskrawem przeciwieństwie z głosem namiętności i nienawiści w przemówieniu p. Oleśnickiego, był natchniony duchem ludzkości, miłości bliźniego i przywiązania do obydwóch narodów głos Metropolity, podniesiony w celu wydatniejszego poparcia instytucyi filantropijnej, która dąży do ulgi w ludzkich cierpieniach obydwóch bratnich, ten kraj zamieszkujących, narodów. Oby te słowa chrześcijańskiego miłosierdzia i miłości ludu trafiły do wiejskiego ludu ruskiego, który nie może być ślepym na szkodę, jaką mu czynią jego przewódcy.

Kronika.

Lwów dnia 14 listopada 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 15 listopada Leopolda W. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·15, zachód 4·15.

We środę 16 listopada Otmara Op. — Gr. kat. Akepsyny m. — Kal. słow. Radomira.
Wschód słońca 7·16, zachód 4·14.

We czwartek 17 listopada Salomei P. — G. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zisława.
Wschód słońca 7·18, zachód 4·13.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach w Budapeszcie — jak stamtąd telegrafują — p. Kazimierza Jaworskiego.

— **JE. Wojciech hr. Dzieduszycki** wyjechał wczoraj do Wiednia.

— **Wybór posła** do rady państwa z lwowskiej izby handlowej i przemysł. odbędzie się w piątek 25 bm.

— **Podziękowanie Rusinów**. Po skończonej sesyi sejmowej udają się zazwyczaj posłowie gremialnie do marszałka kraj., aby mu podziękować i z nim się pożegnać. W tym roku poszli i posłowie ruscy z p. Oleśnickim na czele. Pos. Oleśnicki w nader gorących słowach dziękował hr. Badeniemu imieniem całego klubu za wyrozumiałość w kierowaniu obradami, za popieranie interesów kulturalnych narodowości ruskiej, oraz za starania, czynione w celu utrzymania harmonii. Marszałek w odpowiedzi podziękował za uznanie i nawiązując do uchwały sejmowej w sprawie poparcia budowy teatru we Lwowie, zapewnił klub posłów ruskich, iż wydział krajowy powoła do rady fundacyjnej t y l k o t y c h k a n d y d a t ó w, k t ó r y c h k l u b r u s k i m u w s k a ż e.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł nadinżyniera Stanisława Wojcickiego ze Lwowa do Tarnowa oraz adjunkta budownictwa Maryana Bębnowicza z Tarnowa do Stanisławowa.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistów sąd. Jana Sucharskiego z Żółkwi do Radymna i Józefa Myślińskiego z Radymna do Żółkwi.

— **Urzędnicy pocztowi** zebrali się wczoraj we Lwowie na wiec dla omówienia swoich spraw. Byli obecni także radcowie Wopaterni i Dawidowski. Przewodniczył p. Heyder. Po długich dyskusyach uchwalono rezolucye żądające polepszenia awansów, zniżenia lat służby na 35, odpoczynku niedzielnego i zaprowadzenia pragmatyki służbowej.

Wczoraj odbył się też w Wiedniu zjazd urzędników pocztowych z Wiednia i 25 innych miast austryackich, licznie obesłany, przy współudziale reprezentanta ministerstwa handlu, kilku posłów i burmistrza Luegera. Uchwalono rezolucye w sprawie awansów, zniżenia czasu służby, spoczynku niedzielnego, urlopów, stworzenia pragmatyki służbowej i wliczenia czasu służby w charakterze poczmistrza do służby rządowej.

— **Zjazd podurzędników kolejowych** odbył się wczoraj w Wiedniu. Uchwalono zająć ponownie stanowisko do ogólnej drożyzny i omawiano kwestye zawodowe, poczem zjazd zamknięto.

═ **Otrzymujemy** następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie. Daleko za morzem wychodźcy polscy w liczbie 70.000 zajęli w zwartej masie wielki i urodzajny szmat ziemi w brazylijskim stanie Parana. Lud ten wiernie się trzyma swej wiary, narodowości i języka, ale ze wszech stron cudzoziemcami otoczony a znajdując się ponadto na dość pierwotnym stopniu rozwoju kulturalnego, potrzebuje niezbędnie pewnej pomocy ze strony macierzy, by wytworzyć w sobie pełną świadomość narodową, by stać się żywą cząstką organizmu narodowego. Raz rozbudzona świadomość narodowa własnem już niewątpliwie popłynie korytem istotny też przynosząc narodowi pożytek. Podpisani zwracają się przeto do rodaków z prośbą o poparcie oświaty polskiej w Paranie bądźto gotówką, bądźteż w książkach. Datki i książki przesyłać należy do: sekretaryatu administracyjnego zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Kazimierz Lubomirski, ksiądz Adam Sapieha, Jerzy Baworowski, Roman Dmowski, Tadeusz Rutowski, Zygmunt Gargas.

Kronika lwowska.

═ **Pogrzeb śp. Konstantego Pierożyńskiego**, radcy namiestnictwa, referenta rady szkolnej krajowej, który się odbył w sobotę popołudniu, był pięknym i serdecznym wyrazem tej ogólnej sympatyi i czci, jakiemi się zmarły cieszył. Pokój, w którym zmarły leżał i trumnę jego zarzucono poprostu kwiatami, które śp. Konstanty tak kochał i chociaż urzędnicy namiestnictwa i rady szkolnej krajowej zamiast wieńca na trumnę złożyli 190 koron na cele dobroczynne, to jednak każdy kwiatem go jeszcze pragnął pożegnać i zebrało się tych kwiatów, bukietów i wieńców mnóstwo. Po odprawieniu egzekwij żałobnych, chór młodzieży gimnazyalnej odspiewał Requiem i kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. prałata Lenkiewicza w asystencyi ks. kan. Lewickiego, ks. Scherfa, ks. Sokowskiego i ks. Romańskiego, oraz oo. Dominikanów i kleryków z seminaryum duchownego ruszył na cmentarz łyczakowski. Za trumną szły ogromne rzesze przyjaciół i znajomych, tych wszystkich, którzy śp. Konstantego czcili i szanowali. Więc najpierw szła rodzina, potem urzędnicy namiestnictwa z namiestnikiem hr. Potockim na czele, Leon hr. Piniński, dalej profesorowie uniwersytetu i szkół średnich, wiele osób ze świata literackiego i artystycznego, nauczyciele ludowi prawie w komplecie itd. Nad otwartym grobem pożegnał śp. Pierożyńskiego radca dworu dr. Dembowski imieniem kolegów. Przypomniał niezwykłe zalety charakteru, prawość i dziwną dobroć zmarłego, które mu zjednały szacunek i miłość tak przełożonych jak kolegów i podwładnych, które mu zjednywały miłość każdego, z kim tylko się zetknął. Śp. Konstanty należał do wyjątkowych natur, którym obce wszystko, co niskie, a które wrażliwe są tylko na to, co piękne szlachetne i dobre. Mówił wreszcie p. Dembowski o działalność śp. Konstantego w urzędzie, o jego pracy wytrwałej a bogatej w owoce, o jego pięknem pojmowaniu obowiązków i wreszcie wyraził żal, że sprawie oświaty ubył taki znakomity pracownik. Cześć jego pamięci!

═ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 15 bm. prof. dr. J. Raczyński: Dziecko i jego rozwoj cielesny i umysłowy. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o godz. pół do 8.

═ **Kwesta książkowa** Techniczne Koło T. S. L. jak corocznie, tak i w tym roku urządza kwestę książkową. Książki tą drogą zebrane osobna komisya przegląda i przeznacza w stosunku do ich wartości do czytelń wiejskich i miejskich lub na licytacyę. Delegaci Koła, posiadający odpowiednie legitymacye zbierać będą książki w dniach 17, 18, 19, 21, 22 b. m.

═ **Z powodu epidemij**, grasujących wśród dzieci, zamknięto w sobotę znowu w kilku szkołach miejskich najniższe klasy. Zarządzenie słuszne, lecz spóźnione i połowiczne. Zamknięte te klasy, w których połowa dzieci uległa już epidemii, a tylko przez szkołę; zamknięto też tylko klasę pierwszą, chociaż i w klasach drugiej i wyżej dzieci tak samo epidemiom podlegają. Przed trzema tygodniami, gdy epidemie szerzyć się zaczęły, nie chciano zarządzać środków zapobiegawczych, aby „nie wywołać paniki w mieście“; narażono w ten sposób tysiące dzieci i dopuszczono, że epidemie przybrały takie olbrzymie rozmiary. Teraz z tą epidemią wypadałoby walczyć bardziej stanowczo i skutecznie.

═ **Tow. łyżwiarskie** na walnem zgromadzeniu uchwaliło rozmaite zniżki i ulgi dla rodzin członków i dokonało uzupełniających wyborów, przy których prezesem wybrany został ponownie p. Z. Łaszowski, zastępcą p. W. Deryng, a do wydziału weszli pp. B. Hryniewicz, F. Koerber, dr. W. Kulikowski i A. Pawłowski.

Kronika krajowa.

Rozwiązanie rady miej. w Haliczu. Stanisławowski wydział powiatowy uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu d. 11 b. m. odbytem, wniosek do starostwa, na bezzwłoczne rozwiązanie rady miejskiej w Haliczu, z powodu rozmaitych nieprawidłowości i szkodliwej gospodarki wykonywanej przez teraźniejszą tamtejszą radę miejską.

Nowe wybory do rady powiatowej w Krośnie rozpisało namiestnictwo: z grupy gmin wiejskich na 10 grudnia, gmin miejskich na 13 grudnia, najwyżej opodatkowanych 15 grudnia, z większej posiadłości na 17 grudnia.

Samobójstwo. W Czerniowcach odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła 26 letni adjunkt podatkowy Emil Chałupa.

W Borysławiu wykryto szajkę podpalaczy, która podczas ostatniego strajku wznieciła siedm pożarów. Aresztowano dotąd sześciu podpalaczy, z których trzech przyznało się do winy. Wszystkich odstawiono do sądu w Drohobyczu.

Pożar w Borysławiu. Z Borysławia telegrafują. Spłonął szyb Łodzińskiego i szyb „Nadzieja“ Łukawieckiego z całem urządzeniem. Pożar zlokalizowano.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie dnia 16 b. m. w Lipowcach, pow. Przemyślany.

Z Tarnopola donoszą: Na budowę bursy polskiej w Tarnopolu, założonej w roku 1908 i już jako piątrowy gmach pod dachem stojącej, złożył na ręce wydziału p. Leon Korczak Horodyski właściciel dóbr Tłusteńkie dar w kwocie 4000 kor. Składając czcigodnemu ofiarodawcy imieniem ubogiej a żądnej nauki młodzieży serdeczne podziękowanie za ten cel wysoce humanitarny i patryotyczny czyn, postanowił wydział bursy polskiej w myśl statutu przyznać p. Leonowi Korczak Horodyskiemu dożywotnie prawo nadawania jednego bezpłatnego miejsca w bursie ubogiemu a pilnemu uczniowi i zabezpieczyć mu i jego spadkobiercom zwrot tej kwoty, w razie, jeżeliby wspomniana instytucya została rozwiązaną lub przestała służyć młodzieży polskiej. Prawa te będą powtarzane w każdorocznem drukowanem sprawozdaniu zarządu bursy polskiej.

Zarząd bursy polskiej.

Kronika powszechna.

§ **Za spokój duszy śp A. Jaworskiego** odbyło się — jak donosi *Figaro* — w sobotę żałobne nabożeństwo w kościele misyi polskiej Wniebowzięcia NMP., przy rue Saint-Honoré. W nabożeństwie uczestniczyli bardzo liczni członkowie paryskiej kolonii polskiej.

§ **Termin powszechnego kongresu Maryańskiego** w Rzymie, ustanowionym został ostatecznie na 30 bm. Wystawa Maryańska otwartą zostanie już 27 bm. Kongres potrwa do 4 grudnia. Program kongresu jest tak ogromny, że zapewne tylko mała część referatów, nadesłanych z całego świata, będzie mogła być odczytaną. Z Polski zgłoszono wiele referatów, przeważnie tych, które były wygłoszone na lwowskim kongresie Maryańskim i następnie przełożone zostały na język francuski.

§ **Straszne wiadomości** podaje warszawski korespondent socyalistycznego *Naprzodu*, jakoby zaczerpnięte od żołnierzy, którzy ranni powrócili z Mandżuryi. Sanitaryusze rosyjscy mają po każdej bitwie leżących na polu segregować na rannych i zabitych. Pierwszym przeczepiają kartki czerwone, drugim czarne, poczem na podstawie tych oznak tragarze transportują jednych do lazaretów, drugich wrzucają do mogił. Że czynności te odbywają się pospiesznie, i ciężko rannemu nie raz przyczepią kartkę czarną, to niewątpliwe. Straszna to tragedya — ale cała wojna to tragedya. Korespondent *Naprzodu* atoli zapewnia, iż wedle opowieści owych rannych przybyłych z Mandżuryi, sanitaryusze wprost wstrętny targ uprawiają i celem uzyskania okupu przyczepiają ciężej rannym czarną kartkę a dopiero gdy ten się kilku rublami okupi lub pozwoli swe kieszenie splądrować zamieniają mu legitymacyę na pogrzebanie żywcem na kartkę czerwoną. Miał się także zdarzyć taki wypadek, że lżej rannemu a bezprzytomnemu żołnierzowi nalepiono czarną kartkę, a leżącemu tuż obok konającemu oficerowi czerwoną. Z przerażenia, czując bliskość mogiły, żołnierz natyle się ocknął, iż zaczął wołać i błagać — bez skutku... Wówczas oficer ostatnim wysiłkiem zerwał swój znak czerwony i podał żołnierzowi, poczem wkrótce wyzionął ducha. Żołnierz, który tylko dzięki ludzkości dogorywającego oficera, uniknął zakopania żywcem, dziś jeszcze nie może o tem wspominać spokojnie: dostaje ataków spazmatycznych. Na jednej znowu ze stacyj sanitarnych miał wagon z rannymi stać trzy dni i nikt się ludźmi nie zajął.

§ **Koszta wojny.** Jeden z rzeczoznawców angielskich zajął się obliczeniem: ile kosztowała obie strony walczące bitwa pod Liaojanem? Biorąc za podstawę, że w bitwie brało udział 125.000 Rosyan i 150.000 Japończyków, z których nie mogło odrazu stać w ogniu 60-godzinnym więcej, niż 60.000 Rosyan i 80.000 Japończyków, rzeczoznawca twierdzi, że każdy żołnierz wyrzucił 1.200 naboi. Wynosi to razem około 160 milionów naboi, przedstawiających wartość 10 milj. kor. W bitwie użyto jednocześnie około 300 armat. Wystrzeliły zaś one około 450,000 granatów po 10 kor. przeciętnie każdy. Daje to znów 4,500.000 kor. Do tych kosztów przybywa jeszcze prowiant, środki opatrunkowe itp., a przedewszystkiem sam koszt armat i karabinów. „Jeszcze dwie, albo trzy takie bitwy, a kosztowna naprawa broni wszelkiego rodzaju stanie się konieczna — powiada rzeczoznawca angielski — a zważyć należy, że jedna armata polna kosztuje około 10.000 k. Podług tych obliczeń sam materyał wojenny od początku wojny do bitwy pod Liaojanem pochłonął w obu państwach około miliard koron.

§ **Manifestacye studentów w Petersburgu.** *Now. Wremia* donosi: „D. 7 listopada, o godz. 2 po poł., po wiecu w gmachu uniwersytetu petersburskiego tłum studentów ze śpiewem i okrzykami skierował się wybrzeżem Newy, przez most Pałacowy na prospekt Newski. Tutaj tłum podzielił się na dwie grupy. Pierwsza, w liczbie około 200 ludzi, poszła po lewej stronie prospektu Newskiego, śpiewając „Marsyliankę“, druga zaś, złożona z przedstawicieli konserwatywnej partyi „Dennica“, skierowała się prawą stroną, śpiewając hymn. Na drodze pochodu studentów zebrało się mnóstwo ciekawych. Obie wrogie partye obrzucały się nawzajem protestami, gwizdaniem i t. p., przyczem ich zobopólny stosunek nabierał niekiedy tak ostrego charakteru, że groził bójką ręczną. Przybyły wkrótce pomocnik naczelnika miasta, generał major Wendorf i poliemajster „przekonali“ manifestantów, którzy doszli do ulicy Sadowej aby rozeszli się zupełnie i do godziny 4 prospekt Newski przybrał swój zwykły wygląd.“

Zmarli.

Józef Homolacz, radca sądu kraj. wyższego w Krakowie, przeżywszy lat 55.

O. Gustaw Bonawentura Małachowski, kapłan krakowski zakonu Braci Mniejszych (OO. Reformatów).

Z całego świata.

Berlin 14 listopada. Między towarzystwami okrętowemi a linią Cunarda przyszło do porozumienia, które zawisłe jest jeszcze tylko od zgody rządu węgierskiego. Walka więc pomiędzy towarzystwami ustanie i wrócą dawniejsze ceny jazdy.

Paryż 14 listopada. Pojedynek na szpady pomiędzy deputowanym La Rochetulem a synem ministra wojny, porucznikiem André skończył się tem, że André odniósł lekką ranę na ręku.

Pojedynek na pistolety pomiędzy Syvetonem a rotmistrzem Gailem po dwukrotnej wymianie kul pozostał bez rezultatu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wystawa obrazów**. Dnia 15 b. m. otwartą zostanie w Warszawie w pałacu sztuki oddzielna wystawa obrazów prof. Leona Wyczółkowskiego. Na wystawie tej znajdzie się między innemi cykl legend tatrzańskich, obejmujący około 30 obrazów.

* **Z Filharmonii lwowskiej**. W niedzielę, d. 20 bm., odbędzie się pierwszy popołudniowy niedzielny koncert, jako rozpoczęcie całego szeregu w tym rodzaju koncertów, dających pole do popisu naszej młodzieży artystycznej.

We środę, 23 bm, koncertować będzie słynny tenor Werner-Alberti, równie sławny jak był dawniej Van Dyck, dziś Naval i Szlezak. Za granicą dano mu nazwę „rycerza wysokiego C". Alberti jest Polakiem, urodzonym w Gnieźnie i zowie się Wojciech Krzywonos.

W sobotę, 26 bm,, koncert na cel dobroczynny p. Felicyi Romanowskiej.

W poniedziałek, d. 28 bm., Bronisław Huberman czarować będzie słuchaczy.

* **„Rolnik"** nr. 46 zawiera: W sprawie „Tow wzaj. pomocy ziemian" (Jerzy Turnau). Nieco o rasie, rasowości i aklimatyzacyi (K. Malsburg). Mowa posła dr. Kornela Paygerta, wygłoszona w sejmie w sprawie włości rentowych (Dokończenie). Assocyacya w rolnictwie (Ksaw. Kamocki). Rasa kóz alpejskich (L. K.) Sposób robienia win owocowych. Drobne wiadomości: Doświadczenia zrobione z pasieniem świń suszonymi ziemniakami. Rzadki szkodnik w oziminie. Swierzb na nogach drobiu. Szczepienie żyzności w glebie nieurodzajnej. Ze stołu redakcyjnego. Fejleton: Najnowsze postępy w konserwowaniu i pobywaniu płodów gospodarstwa wiejskiego a nasz kwietyzm przemysłowy (Z. Korosteński). Dodatek zawiera: Sprawy Towarzystwa. Kronika. Rozporządzenia władz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Lekkomyślna siostra", komedya w 4 aktach W. Perzyńskiego.
We wtorek „Gniazdo jaskółek".
We środę — (na ogólne żądanie) „Pan Jowialski" kom. w 4 akt.
We czwartek „Gniazdo jaskółek".
W piątek „Lekkomyślna siostra".
W sobotę „Gniazdo jaskółek.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Swiat nudów" Paillerona.
W środę „Dyabeł łańcucki" Nowaczyńskiego
W czwartek „Ach to Zakopane" Walewskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „W cichym domku" Tadeusza Rittnera.

TEATR.

L e k k o m y ś l n a s i o s t r a, komedya w 4 aktach, Włodzimierza Perzyńskiego.

Sobotnia premiera bardzo młodego, prawie jeszcze nieznanego autora, odniosła na naszej scenie sukces zupełny. Oddawna już nie widzieliśmy tak dobrej sztuki z dorobku naszych „młodszych". Komedya ta zbudowana znakomicie z ogromnem poczuciem scenicznem, drgająca temperamentem i humorem jest świetną satyrą środowiska tak zwanych „porządnych" ludzi. Z ogromnem zacięciem smaga autor obłudę światową, która pokrywa płaszczykiem hipokryzyi i świętoszkowatości najohydniejsze brudy społeczne, jeśli one jawnie nie obrażają form światowych, a obrzuca błotem najszlachetniejsze popędy, jeśli one wchodzą w konflikt z kodeksem światowym i jeśli ułomny człowiek przyzna się jawnie do winy. Możnaby zarzut zrobić autorowi, że za przykładem Dumas'a (Dama kameliowa) lub Sudermanna (Gniazdo rodzinne) chce gloryfikować upadłą kobietę, lecz w komedyi Perzyńskiego jest nagromadzony tak bogaty materyał ohydy ludzkich uczuć, że szlachetna choć upadła postać Maryi służy tylko do wypuklenia tego błota, nagromadzonego w tak zwanej „porządnej" rodzinie, cieszącej się dobrą sławą i dbającej o swój „honor"!

Niestety najczęściej tego rodzaju honor ma cześć u ludzi, dobrze więc, że choć ze sceny pokaże się nagą i wstrętną prawdę. Humor autora odbiera jego gryzącej satyrze to, coby mogło ją robić przykrą lub nadto moralizatorską.

Akt pierwszy. Salon wytwornie urządzony w tonie *vieux rose* z obramowaniem szarozielonawego koloru. Na tem tle jasna plama niebieskawo-zielona wytwornej zawsze postaci pani Solskiej w sztuce Heleny Topolskiej. Artystka przepyszna w linii, jak zawsze, ubrana jest w rodzaj sukni „tea-gown" wyż wspomnianej barwy w aplikowane koła z czarnego aksamitu. Helena jest w ogromnem rozdrażnieniu bo otrzymała wiadomość, że siostra jej męża Mania przyjeżdża do Warszawy. Ta Mania, to zakała rodziny. Opuściła męża i prowadzi się najgorzej od czterech lat w Wiedniu, gdzie jest na utrzymaniu niejakiego hrabiego Arnima von Stieglitz. Helena z mężem Henrykiem oburzeni tą bezczelnością Mani, postanawiają nie dopuścić, żeby ona zamieszkała w Warszawie i ich kompromitowała. Mimoto Janek Topolski, brat Henryka, radby siostrę Manię naciągnąć na większą sumę pieniędzy, bo właśnie otrzymał kosza od bogatej dziedziczki i nie wie jak sobie dać radę z cisnącymi go długami. Czegoś podobnego nie chcą dopuścić Henrykowie, a szczególnie Helena, która jako „porządna kobieta" nie ma słów pogardy i potępienia dla siostry mężowskiej. Ta porządna pani jednak zaraz przyjmuje swego kochanka Olszewskiego, który od niej w bardzo zręczny sposób wyłudza pieniądze w zamian za swoją miłość. On także nie ma słów pogardy dla Mani. Podobnie też kuzynka Topolskich Ada, ciekawy typ podlota miejskiego, jeden tylko Władysław, mąż Mani, nie potępia jej, przypisując sobie winę i tem ściąga szyderstwo rodziny Mani na siebie.

W drugim akcie widzimy Manię u Topolskich. Helena traktuje ją jak obcą mówiąc jej „pani" i żąda, żeby natychmiast opuściła Warszawę. Marya tonąc we łzach opowiada nędzę swego życia i chce powrócić na drogę prawą i pracą zarabiać na życie, by być bliżej ukochanego choć opuszczonego dziecięcia. Helena zniecierpliwiona żąda, żeby się Marya w tej chwili z domu wyniosła, bo inaczej każe ją przemocą lokajowi wyrzucić. Temu brutalnemu czynowi przeszkadza wejście Henryka i Władysława męża Maryi. W sam na sam nieszczęśliwych małżonków, Władysław przebacza żonie, którą bracia zmusili do wyjścia za mąż za niekochanego mężczyznę, aby się jej pozbyć, bo „za dużo ich kosztowała". Marya, kobieta pełna temperamentu i żądna prawdziwej miłości nie mogła się pogodzić z losem i wytrwać u boku niekochanego choć kochającego mężczyzny i idąc za popędem serce opuściła go i później opuszczona stoczyła się w błoto, z którego obecnie przejęta obrzydzeniem chce wybrnąć i stać się napowrót uczciwą kobietą. Szlachetny Władysław podaje jej rękę do tej poprawy i zapominając przeszłość, zaprasza ją by znowu zamieszkała u jego boku, bo on ją zawsze niezmiennie kocha. Marya tej wspaniałomyślności przyjąć nie chce, bo nie może żyć z niekochanym człowiekiem, mimoto uzyskuje pozwolenie widzenia się z dzieckiem. Akt drugi kończy się wyczytaną w gazecie wiadomością, że w Wiedniu zmarł hrabia Stieglitz, członek austryackiej izby panów.

Akt trzeci okazuje całą ohydę tej „porządnej" familii i nadzwyczaj subtelnie jest przeprowadzona zmiana usposobienia wszystkich członków tej rodziny względem Mani, której zmarły hr. Stieglitz zapisał swój majątek w wysokości pół miliona. Ta suma zaćmiła w oczach tej przezacnej rodziny wszystkie błędy Mani, tak, iż z poza tej pozłoty nie razi ich wcale już to wszystko, co przed tygodniem potępiali. Wszystkiemi siłami pragnęliby obecnie milionową choć upadłą siostrę do siebie przygarnąć — i naturalnie każdy z osobna po swojemu wyzyskać. Henryk chciałby jej majątek włożyć w swoje przedsiębiorstwa i obłowić się przy tem suto, Janek popłacić swe długi, Ada, owa czysta dziewczyna, gorsząca się tak prowadzeniem kuzynki, wyjechać z matką za Mani pieniądze za granicę, a Helena wykupić weksel, na którym Olszewski sfałszował rzekomo podpis jej męża, by zmusić Helenę do dania mu większej sumy. Paradna jest scena, w której Helena z Adą zazdroszczą Mani życia kokoty, swobody, toalet i brylantów. Wszyscy postanawiają bez zwłoki sprowadzić milionową Manię do Warszawy, bo przecież, wedle słów Henryka, dość się nacierpieli wskutek prowadzenia się Mani i nareszcie i im się coś z tego należy.

W czwartym akcie wszyscy zgromadzeni na uroczyste przyjęcie zbłąkanej owieczki oczekują jej przebudzenia, bo bardzo zdrożona spi jeszcze, zajechawszy do Henryków na ich zaproszenie. Tymczasem jedni drugich chcieli by ubiedz, żeby skorzystać z pieniędzy wzbogaconej krewnej i to współubieganie o względy ex-kokoty jest z ogromnym humorem i gryzącą satyrą uwydatnione przez autora. Wchodzącą Manię witają wszyscy z takim wybuchem serdeczności, że o mało jej nie uduszą z radości. Ona rozpromieniona, że znowu odnalazła ciepło rodzinne, dziękuje im i prosi brata o pomoc przy jego stosunkach w znalezieniu jakiej pracy, z którejby uczciwie żyć mogła, bo owego milionowego zapisu naturalnie nie przyjęła. To oświadczenie uderza jak jasny grom w tę zacną rodzinę, która już w myśli używała dostatków Mani. W jednej chwili zmieniają się względem niej, obrzucają ją obelgami i wyrzutami najcięższemi, że mogła odrzucić podobny uśmiech fortuny i pół miliona! Henryk dostaje prawie ataku apoplektycznego, Helena spazmów, a biedna Marya opuszcza na zawsze ten dom „porządnych" ludzi.

Sztuka ta grana była koncertowo. Pani Bednarzewska ze znanym jej wdziękiem i wielką siłą liryczną odtworzyła rolę tytułową, pokutującej Magdaleny. Toaletę miała wedle ostatniej mody tj. w stylu 1830 z tafty zielonej *vert bouteille* z ogromnym kapeluszem pociągniętym pluszem w kraty szkockie i kolosalnem piórem strusiem w tych samych barwach. W ostatnim akcie miała śliczny peignoir biały plisowany z kokardami z żółtej wstążki i takich olbrzymich rękawach bufiastych.

Pani Solska z ogromną subtelnością i właściwą tej artystce wytwornością odtworzyła rolę obłudnej Heleny. Charakter jej podkreślał dobrze w drugim akcie czerwony szlafrok o satanicznym kroju.

Panna Jankowska bardzo dobrze zagrała rolę pseudo-naiwnej panienki wielkomiejskiej. Toaletę miała czarną i ogromny biały kapelusz opasany czerwonym aksamitem.

Pan Adwentowicz wspaniale odtworzył postać płatnego kochanka i tę rolę śmiało może zaliczyć do swych najlepszych. Pan Feldman był jak zawsze doskonałym i pełen temperamentu, pan Nowacki wprost świetnym w roli gagatka wiecznie potrzebującego pieniędzy, a pan Kwiatkiewicz w wyglądzie i w grze znakomitym mężem — filozofem.

Publiczność szczelnie zapełniająca widownię nad wyraz przychylnie przyjęła sztukę i grę artystów i domagała się gwałtownie nieobecnego autora.

Spectator.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na dorocznem zgromadzeniu krakowskiego Tow. Uniwersytetu ludowego przyjęto sprawozdanie zarządu i dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrano dra Gertlera, zastępcą dra E. Bobrowskiego, sekretarzem Kazimierzową Bujwidową.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

— Podczas pobytu ministra oświaty, jenerała Głazowa w Zamościu, jak donoszą *Lub. gub. Wied.* przedstawiała mu się deputacya obywateli miejscowych, która prosiła o przekształcenie miejscowego progimnazyum na całe gimnazyum. Minister odpowiedział deputacyi, że „z woli cesarza g i m n a z y a f i l o l o g i c z n e n i e b ę d ą j u ż o t w i e r a n e, lecz w miarę potrzeby otwierane będą szkoły realne, zawodowe i rzemieślnicze, w których młodzież, obok wykształcenia ogólnego, mogłaby nabywać także praktycznych wiadomości, przygotowujących ją do dzisiejszych wymagań życia". Z tego powodu gimnazyum filologiczne w Zamościu nie może być otwarte, lecz za to projekt otwarcia szkoły realnej liczyć może na poparcie.

— Arcybiskup mohylowski i metropolita katolicki w cesarstwie rosyjskim ks. Szembek, rezydujący w Petersburgu, wyjeżdża w tym tygodniu do Rzymu.

— Wczorajszej niedzieli odbyła się w Petersburgu w kościele św. Katarzyny konsekracya ks. Apolinarego Wnukowskiego na biskupa płockiego. Nowy biskup płocki liczy lat 55 a był przedtem regensem semin. dyecezyalnego i prałatem-kustoszem w Żytomierzu.

Niepokojące wieści

nadeszły dziś z Warszawy. Mianowicie wczoraj miały tam miejsce zaburzenia, których charakter nie jest dokładnie znany. Do stłumienia tych zaburzeń użyto wojska, przyczem 10 osób z publiczności i 2 z policyi miały zostać zabite, a 31 osób ma być ranionych.

W Częstochowie w sobotę przed południem policmajster tamtejszy pułkownik v. Nehrlich został przez nieznanego człowieka pchnięty dwa razy nożem na ulicy, prowadzącej do dworca. Stan rannego jest groźny. Sprawca zamachu uciekł.

Ostatnie wiadomości.

Artykuł *Nowosti* o sprawie polskiej, który drukowaliśmy w numerze niedzielnym, powtórzyły w całości i bez żadnych ze swej strony uwag *St. Pietersb. Wiedomosti.*

Sytuacya parlamentarna.

Partya wszechniemiecka ma wnieść w radzie państwa następującą interpelacyę do prezydenta gabinetu: 1. Czy dr, Koerber jest skłonny donieść Izbie, jakiego rodzaju jest czynność ministrów bez teki, dra Piętaka i dra Randy i w jaki sposób jest ustalony zakres działania tych ministrów? 2. Jakie agendy innych ministrów bywają przedkładane tym ministrom do przeglądnięcia, zaopiniowania lub załatwienia? Czy ci ministrowie wywierają wpływ na mianowania lub przeniesienia w poszczególnych kategoryach urzędniczych i jacy urzędnicy są przydzieleni do służby tym ministrom? 4. Czy ci ministrowie mają za zadanie tylko polonizowanie Galicyi, względnie czechizowanie Czech, lub czy idzie o systematyczne slawizowanie Niemców.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm Gorycki.

Gorycya 14 listopada. W sobotę zamknięto sejm. P, Verzegnassi podziękował marszałkowi i oponował przeciw postępowaniu kilku posłów słoweńskich. Wśród ogólnego wzburzenia posłowie opuścili salę sejmową.

Reorganizacya artyleryi.

Budapeszt 14 listopada. Wobec rozmaitych domysłów o nowej organizacyi i podziale artyleryi, z okazyi ostatniej enuncyacyi hr. Tiszy, dowiaduje się węgierskie Biuro koresp. z kompetentnej strony, że reorganizacya artyleryi będzie zasadniczą i że wszystkie kombinacye o nowym podziale i formacyi na podstawie obecnego statusu są bezprzedmiotowe.

Echa zajść w Insbruku.

Tryest 14 listopada. Wczoraj przedpołudniem odbył się tu wiec reprezentantów wszystkich gmin włoskich w Austryi, zwołany przez delegacyę municypalną Tryestu. Bez dyskusyi przyjęto jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw dokonanym w Insbruku, a gdzieindziej usiłowanym atakom na Włochów i uczyniono rząd odpowiedzialnym za zajścia insbruckie i za inne niebezpieczeństwa grożące w przyszłości, dopóki nie będzie spełnione żądanie utworzenia włoskiego uniwersytetu, który tylko w Tryeście może prosperować. Uczestników zgromadzenia aklamował tłum ludzi, zebrany przed ratuszem, okrzykami na rzecz uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Trydent 14 listopada. W jednej z tutejszych restauracyj przyszło do bójki między Włochami a Niemcami, poczem lokal zdemolowano.

Medyolan 14 listopada. We Florencyi, Bolonii i Weronie przyszło do demonstracyj przeciw Austryi. Wojsko rozprószyło demonstrujących.

Praga 14 listopada. Wczoraj odbyło się tu w sprawie zajść w Insbruku zgromadzenie studentów czeskich, na które przybyli także profesorowie. Wygłoszono szereg mów potępiających Niemców w Insbruku. Uchwalono też adres z wyrazami sympatyi dla studentów włoskich.

Po zgromadzeniu studenci czescy udali się zbiorowo na Graben, gdzie co niedzieli studenci niemieccy urządzają t. zw. „Bummel", policya jednak wczas uwiadomiona zamknęła dostęp do Grabenu i w ten sposób przeszkodziła demonstracyi. Tylko tu i ówdzie odbywały się małe bójki.

Wiedeń d. 14 listopada. Inspirowana przez rząd *Montags Revue* zamieszcza artykuł z pogróżkami pod adresem tych posłów niemiecko-ludowych, którzy swojemi agitacyami wywołali zaburzenia w Insbruku i powiada, że zaburzenia w Insbruku mają nietylko lokalne austryackie znaczenie, gdyż uniemożliwiają na dłuższy czas sojusz Niemców z Włochami, ale także i znaczenie ogólne międzynarodowe. W całym bowiem narodzie włoskim, zajścia insbruckie wywołały rozgoryczenie i gniew przeciw narodowi niemieckiemu. Erler w Insbruku pracuje pośrednio na korzyść Francyi, gdyż rozgoryczenie w narodzie włoskim musi wywołać zbliżenie się Włoch do Francyi, a tem samem przez te agitacye trójprzymierze zostało na szwank narażone.

Wiedeń 14 listopada. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów dr. Koerber wygłosić ma mowę, w której wezwie Niemców i Włochów do pogodzenia się w sprawie uniwersyteckiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 14 listopada. Na sobotniem posiedzeniu sejmu hr. Tisza oświadczył że honwedzi otrzymają pułki artyleryi dywizyjnej.

Na prawicy okrzyki: „Eljen!" „niech żyje król!" Głosy na lewicy: To jest nowy sukces naszej obstrukcyi!

Dalej podniósł hr. Tisza, że honwedzi tak samo jak austryacka obrona krajowa, otrzymają artyleryę, a nastąpi to w związku z nową ustawą wojskową.

Gdy w dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos p. Polonyi, aby uzasadnić swą interpelacyę w sprawie ustawy wojskowej, hr. Tisza i całe stronnictwo liberalne opuściło demonstracyjnie salę.

Wybory ściślejsze we Włoszech.

Rzym 14 listopada. W 77 okręgach wyborczych odbyły się wybory ściślejsze. Dotąd wiadomych jest 18 rezultatów, a mianowicie wybrano 13 ministeryalnych, 1 kandydata opozycyi konstytucyjnej, 1 radykała, 1 socyalistę i 2 republikanów. W Florencyi zwyciężyli trzej konstytucyjni kandydaci przeciw socyalistom, między którymi był też dotychczasowy deputowany socyalistyczne Bessetti, w Medyolanie przeciw socyaliście konstytucyjny kanpydat Albassini, w Rzymie ministeryalny Santini przeciw socyaliście Ferriemu.

Wszystkie pisma zwracają uwagę na to, że we wczorajszych wyborach ściślejszych wzięli także udział katolicy, w Rzymie nawet kilku duchownych zjawiło się u urny wyborczej.

Rzym 14 listopada. Do północy znany był wynik 73 ściślejszych wyborów do izby deputowanych. Wybrano 45 kandydatów ministeryalnych, 12 kandydatów konstytucyjnej opozycyi, 6 radykałów, 4 socyalistów. 6 republikanów.

Zwycięstwo rządu jest po wyborach ściślejszych jeszcze większe, aniżeli po wyborze głównym.

We większych miastach, jak Turyn, Medyolan, Genua, Wenecya, Florencya i Parma, upadli kandydaci skrajnej lewicy, mianowicie socyaliści.

Rzym 14 listopada. Przy ściślejszych wyborach wybrano dwukrotnie socyalistę Ferriego.

Zamachy w Rosyi.

Charków 14 listopada. Ostatniej nocy zdarzył się tu przed pomnikiem Puszkina silny wybuch bomby. Pomnik został uszkodzony, a okna sąsiednich domów rozbite.

Londyn 14 listopada Biuro Reutera donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: 130 Boerów odjechało do Kapsztadu, skąd udadzą się do Tamaralandu, by w charakterze ochotników wstąpić do niemieckiego wojska strażniczego.

Wojna.

Na lądzie.

Car powrócił do Petersburga. Konferencya, która się w Petersburgu zebrała na naradę nad sprawą drugiego toru na kolei syberyjskiej, zadecydowała, że drugi tor położyć należy. Car zatwierdził uchwały konferencyi.

„Ros. Agencya tel." donosi z Mukdenu: Od dziś (niedziela) rano na prawem skrzydle utrzymywany jest silny ogień działowy. ale nie sądzą, ażeby należało oczekiwać marszu Japończyków na armię rosyjską.

Daily Telegraph donosi z Tientsinu, że pomiędzy Japończykami wielką gorączkę wywoła wiadomość o wielkich zapasach monety złotej, które Rosyanie w Sinmintin złożyli i Japończycy gotują się zabrać te skarby. Miasto Sinmintin leży na zachód od Mukdenu na terytoryum chińskiem; tam się poczyna kolej, która na Kinczon prowadzi do Portu Artura.

Port Artura.

Z Londynu donoszą: Generał Stessel prosił Japończyków o krótkie zawieszenie broni dla pogrzebania zmarłych. Japończycy odmówili temu żądaniu dlatego, że Rosyanie kilkakrotnie naruszyli przywilej Czerwonego krzyża. Generał sądzi. że potrafi utrzymać się do Nowego roku. Garnizon jest obecnie. skutkiem przedostania się kilku okrętów do portu, zaopatrzony w amunicyę i żywność. Wszystkie okręty wojenne zaopatrzone są w miny, aby je można wysadzić w powietrze, w razie gdyby Japończycy zdobyli ostatnie forty.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Port Artura.

Londyn 14 listopada. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą wczorajszą. Tutejsi japońscy urzędnicy oświadczają, że wcale nie jest optymistycznem przypuszczenie, iż Port Artura upadnie przed świętami Bożego Narodzenia. Stan załogi oblężonej twierdzy jest wprost straszliwy. Żołnierzom daje się we znaki zimno, najwięcej zaś nieustanny ogień granatów japońskich. Wszyskie szyby w mieście są wytłuczone. Jakkolwiek są jeszcze zapasy żywności, starczą jednak nie na długo. Szereg dżunek z futrami, wysłanych z Kingston do Portu Artura, stało się łupem korsarzy. Główną siedzibą handlu kontrabandą wojenną ma być Kinczau.

Na lądzie.

Tokio 14 listopada. Biuro Reutera donosi podług telegramu z głównej kwatery mandżurskiej armii, że Rosyanie zaatakowali Japończyków dnia 11 bm w nocy koło Wuczentai i zostali odparci. Straty Rosyan wynosiły sześćdziesiąt żołnierzy, Japończyków sześciu ludzi.

Londyn 14 llistopada. Biuro Reutera donosi, że koleją Seul-Fuzan od grudnia będą szły transporty wojenne.

Ranni Rosyanie.

Londyn 14 listopada. *Daily Telegraph* donosi pod datą 12 bm. z Irkucka, że pomiędzy Mukdenem a jeziorem Bajkalskiem znajduje się 86.000 rannych Rosyan, którzy należą do syberyjskich pułków.

To i owo.

Z humorystyki wojennej.

Nowoje Wremia w nrze 10.270 pod rubryką „Wojna" pisze dosłownie: „Wyruszenie naszych oddziałów frontowych wywołało taki szybki, bezmyślny nacisk Japończyków, że nasze awangardy były zmuszone cofać się ku swoim głównym siłom".

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei państwowych.** *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do 12 w południe d. 30 bm. do wyż wspomnianej dyrekcyi kolei państw. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warstatów wspomnianej dyrekcyi.

Z rynków towarowych

Wiedeń 14 listopada. (Tel. wł.) Targ zbożowy przybrał dziś silniejszą tendencyę, jak zwykle przy nastaniu zimna. W pszenicy i kukurudzy tendencya stanowczo przyjaźniejsza. Owies i żyto silne, ustalone.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 14 listopada 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 8·50 do 8·75, żyto gotowe 6·90 do 7·—, nowe 6·60 do 6.75, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, nowy 6·60 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·— do 10·20, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·85 do 7·—, groch do gotowania 8·25 do 10·25, wyka 6·50 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa ·25 do 8·50, stara 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo od 280 do 340, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 58·— do 72·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 22·00 do 24·—.

Budapeszt dnia 14 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·31 do 10·32 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 8·01 do 8·02 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·18 do 7·20, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·62 do 7·63, rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silone.
Stan powietrza: zimno.

Wiedeń 14 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń 14 listopada. Cukier 33·00 do 33·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 49·60 do 50·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 14 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·50, węgierskiego zakładu kredytowego 798·50, Anglobanku 284·00, Unionbanku 547·50, Banku dla krajów koronnych 449·50 Bankvereinu 547·75, Bodencreditu 967·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 652·50, kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 419·50, kolei północnej 5580, kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 485·25 Rima Muranya 513·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2229, fabryki broni 544·—, tureckie tytoniowe 341·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1125, oblig. węg. indemnis. 97·65, renta majowa 9·95, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 98·10, 5½-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·40, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·—, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·45, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50 losy tureckie 132·75, marki 117·67 ruble 253·75.

Berlin 14 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego, spirytus ——, Austryackie kredyty 311·25, Disc. Commandit. 195·00.

Paryż dnia 14 listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·20 Mąka 31·15.

Frankfurt dnia 14 listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·40. Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 198·50, Laura 000·00

LOSY.

Wiedeń 14 listopada. Kurs giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr zakładu kredytow. z obl proc. z roku 1880 3% 306·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 377·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 277·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 272·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 4% 94·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 152·—; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 20·75, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 479.00. Clary 40 zł 156·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 68·00. Ofen 40 zł. 163—, Palffy 40 zł. 164·00, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salms 40 zł. 228·00, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·0 0, Losykomunalne miasta Wiednia z r. 1874. 529·00.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).



HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 14 listopada 1904. J. hr. Lubieński ze Lwowa, K Obertyński ze Stenibaby, S. Kędzierski z Mereszczowa, E. Tauber i Czerniowiec, St. Krajewski z Ohladowa, G. Balick z Wykoty, major Rossler z Pragi, E. Rodkiewicz z Bukowska, Z. Śliwiński ze Stanisławowa, dr. A. Lehman z Podhajec, J. Stieglitz z Wiednia, S. Zawistowski z Supranówki, J. Ujejska z Denysowa, S. Thom z Żełdeca.

Z ostatniej chwili.

Przed radą państwa.

Wiedeń 14 listopada. (Telegr. własny.) Przybył tu już na sesyę parlamentu wiceprezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki i pojawił się dziś w parlamencie. Zapytany, jak się stosunki w izbie rozwiną, wyraził się hr. Dzieduszycki dość sceptycznie, zaznaczając, że po tylu smutnych doświadczeniach trzeba być na to przygotowanym, iż gdy z jednej strony obstrukcya ustanie, z drugiej się odnowi i zatamuje regularną pracę izby.

Praga 14 listopada (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że rządowe przedłożenie (o ile wiadomo 8 milionów na wszystkie kraje koronne P. R.) o klęskach elementarnych będzie nadzwyczaj wysokich domagało się kredytów.

Praga 14 listopada. (Tel. wł.) *Narodni Listy* w artykule inspirowanym przez młodoczeskie stronnictwo zapewniają, że czescy posłowie udają się na nową sesyę rady państwa z silnem postanowieniem kierowania swych kroków wyłącznie względami za żywotne interesy ludności a zupełnego nie oglądania się na rząd.

Z Finlandyi.

Berlin 14 listopada. (Tel. wł.) Z Kopenhagi donoszą, że rosyjski rząd rozkazał, by Finlandya zapłaciła do rosyjskiego skarbu państwa 5½ milionów marek finlandzkich na cele wojny.

Wiedeń 14 listopada. (Tel. własny.) *N. fr. Presse* zaprzecza doniesieniu, jakoby miał nastąpić zjazd cara z cesarzem Wilhelmem w Skierniewicach.

Paryż d. 14 listopada. (Tel. własny). Zmarł tu senator Vallon w 92 roku życia. Nazywano go ojcem „konstytucyi", gdyż wielki wpływ wywarł na republikańską konstytucyę. Ogłosił liczne prace historyczne.

Poświęcenie kościoła N. Serca Jezusowego w Przemyślu. Wczoraj rano odbyło się w Przemyślu poświęcenie kościoła Serca Jezusowego. Gmach kościoła, który przez dłuższy czas służył za magazyn wojskowy, udało się staraniom ks. biskupa Pelczara odnowić i uratować od zagłady. Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. biskup Pelczar przy asystencyi biskupa Fiszera i duchowieństwa; najpierw poświęcił ks. biskup budynek z zewnątrz, następnie jego wnętrze, poczem w procesyi przeniesiono do kościoła relikwie. Wreszcie odprawił ks. biskup Pelczar uroczystą mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie oraz udzielił zebranym błogosławieństwa. Na uroczystości obecni byli namiestnik hr. Potocki, marszałek kraj. hr. Badeni, hr. Leon Piniński, radca dworu Dembowski, szef biura prezydyalnego radca Zaleski, przedstawiciele władz rządowych, krajowych, wojskowości, szlachta z marszałkiem powiatu na czele. Po obchodzie kościelnym odbył się u ks. biskupa obiad na 70 nakryć. Wzniesiono szereg toastów, ks. biskup Pelczar toastował za cz... ojca św., cesarza, ministrów dr. Piętaka, Hartla i obecnych dostojników. Namiestnik Potocki wzniósł toast na cześć ks. Pelczara.

Z przyrody i techniki.

(Nowe badania nad barwą jezior. — Telegraf bez drutu na Dalekim Wschodzie. — Sztuczna bawełna. — Elektryczność zamiast chloroformu.)

Kto widział Rodan i jezioro Genewskie, ze zdumieniem patrzył na cudowne barwne zjawisko przyrody: zielona wstęga Rodanu, gdy wpada do jeziora, płynie dalej, nie tracąc swej barwy, po jego błękitnych wodach. Że nurt rzeki na pewnej przestrzeni w jeziorze nie traci swej barwy, niema w tem nic dziwnego. Nieraz jednak zastanawiano się nad przyczyną rozmaitego zabarwiania wód. Słynne jezioro Czterech Kantonów, podobnie jak i Genewskie, ma wspaniały kolor ciemno błękitny; jezioro Badeńskie ma kolor zielony; jeziora Schwarzwaldu są żółtawe, brunatne, a nawet czarne.

Tłómaczono te różnice w rozmaity sposób: przypisywano kolor jeziora pokładom na jego dnie, domieszkom wody, dyfrakcyi światła. Wszystkie te czynniki mają istotnie niejakie znaczenie w zabarwieniu wód; główną jednak jest przyczyna chemiczna.

To też upadły inne teorye, a utrzymała się chemiczna. Davy i Bunsen wykazali, że chemicznie czysta woda ma kolor błękitny. W rzeczywistości jednak woda rzadko bywa chemicznie czystą; skutkiem domieszek traci ona swój kolor normalny i otrzymuje odmienne zabarwienie, co też stanowi o kolorze rozmaitych jezior.

Najnowsze badania Ottona Aufsessa nad zabarwieniem jezior — potwierdzają w zupełności chemiczną teoryę zabarwienia wód. Na podstawie badania jezior w naturze i doświadczeń nowych, przeprowadzonych w laboratoryach, uczony ten doszedł do następujących wyników: Domieszki zmieniają normalną barwę wody; domieszkami temi są w naturze: wapno i domieszki organiczne, czyli z. zw. humus. W laboratoryach stwierdzono, że jeżeli do czystej wody dodać trochę minerałów wapiennych, n. p. dolemitu, wapna siarczanego, wówczas woda otrzymuje zabarwienie ciemnozielone; jeżeli oprócz tego dodać jeszcze domieszek organicznych, to kolor wody staje się żółtawo-zielonym, żółtym, brunatnym a nawet czarnym.

Pokłady więc geologiczne, pośród których znajduje się jezioro, decydują o kolorze wody, oraz charakter miejscowości, przez które przepływają jego dopływy. Jeżeli pokład nie jest wapienny i w miejscowości otaczającej niema błot, wtedy woda jeziora ma kolor normalny, t. j. błękitny: takiem jest jezioro Genewskie. Jeżeli pokład jest wapienny, a okolica nie błotnista, a więc w jeziorze niema domieszek organicznych, wtedy jezioro ma kolor ciemo-zielony: takiem jest jezioro Badeńskie. Jeżeli zaś pokład jest wapienny, a zarazem dopływy niosą z otaczających błot domieszki organiczne, wówczas kolor staje się żółtawo zielonym i żółtym: takiem jest jezioro Würmsee w Bawaryi. Przy wielkiej obfitości błota i domieszek organicznych, kolor jeziora staje się ciemno-brunatnym i czarnym: takie są jeziora Schwarzwaldu.

To samo tłómaczenie stosuje się do koloru rzek i mórz. Dlatego to Dunaj jest błękitny, Ren zielony a Alba żółta. Kolor wody morskiej na pełnem morzu daleko od brzegów, jest błękitny; u wybrzeży zaś zabarwia się rozmaicie.

. . . .

Wiadomo jak wielkie zastosowania praktyczne czynią Japończycy z telegrafu bez drutu dla celów wojennych W Chinach telegraf bez drutu jest również rozpowszechnionym. Chińczycy pierwsi założyli centralne biuro radiotelegraficzne. Przedsiębiorstwo to funkcyonowało z wielkiem powodzeniem w chińskim porcie Wei-hoa. Zarząd biura zachowywał się zupełnie bezstronnie wobec obu stron wojujących. Wiadomości, otrzymywane w biurze centralnem za pomocą telegrafu bez drutu, rozsyłano już zwykłą drogą telegraficzną do żądanego puntu kuli ziemskiej. Rosyanie i Japończycy naprzemian korzystali z cudownych wyników tego przedsiębiorstwa.

Zauważono jednakże, że biuro w Wei-hoa zdołało zarzucić sieć radiograficzną na całe morze Żółte i stąd powstała obawa, że telegrafiści mogą przesłać Rosyanom do Portu Artura i do Władywostoku cenne wiadomości o ruchach floty japońskiej. Skutkiem tego chciano poddać ścisłej kontroli przesyłanie depesz, ostatecznie zaś zamknięto całe przedsiębiorstwo. Biuro położyło jednak ważne zasługi na polu organizacyi służby informacyjnej, a obok tego poczyniło wiele spostrzeżeń naukowych. Pasmo gór, zajmujące sam środek wielkiej wyspy, nie stanowiło żadnej przeszkody w transmisyi fal elektrycznych.

. . . .

Czasopisma naukowe notują ważną zdobycz chemii technicznej: mówią o możliwości wyrabiania sztucznej bawełny! Co za dziwny wynalazek, ile budzi nadziei, a zarazem jak nienawistnym być musi dla producentów bawełny naturalnej.

Amerykanie, będąc głównymi dostawcami surowego materyału dla przemysłu bawełnianego, często nadużywali tej sytuacyi. To też w Europie nauka i przemysł od dawna wysilają się na to, aby się uwolnić z pod tego jarzma ekonomicznego. Obecnie podejmowane są usiłowania nietylko celem większego rozpowszechnienia hodowli bawełny, ale zarazem, jeżeli wierzyć mamy temu, co pisze *Revue de Chimie industrielle*, nauka znajduje się już istotnie na drodze do wykrycia sposobu wyrabiania sztucznej bawełny, która będzie mogła zastąpić naturalną.

Według sprawozdania francuskiej izby handlowej, w Medyolanie osiągnięto już na tem polu bardzo cenne rezultaty. Wyrabiają już obecnie sztuczną bawełnę z cellulozy, wyciągniętej z jodły. Drzewo jodłowe odziera się ze skóry i wycina się sęki. Specyalna maszyna rozcina włókna na cieniutkie kawałki grubości kilku milimetrów. Spreparowane tak drzewo kładzie się do wielkiego walca poziomego, o stu mniej więcej metrach kubicznej zawartości. Kiedy aparat ten, który jest miedziany i wyłożony wewnątrz ołowiem, jest już naładowany spreparowanem drzewem jodłowem, wprowadza się doń gorącą parę wodną, co trwa z 10 godzin.

Następnie wlewa się do aparatu 60 metrów kub. ługu, przygotowanego z dwusiarczanu sodu i nagrzewa się pod ciśnieniem trzech atmosfer w ciągu 36 godzin. Po takiem przygotowaniu drzewo staje się już białem. Wówczas przemywa się je w odpowiedni sposób i rozciera na miazgę zapomocą potężnych maszyn metalowych, poruszanych mechanicznie. Otrzymana miazga przemywa się ponownie i poddaje bieleniu sposobem elektrochemicznym. Potem prasuje się ją zapomocą walców i suszy.

W ten sposób otrzymuje się czystą cellulozę, którą następnie nagrzewa się z chlorkiem cynku, kwasem solnym i kwasem azotowym, dając nieco kazeiny i żelatyny, aby nadać odporność włóknom. Otrzymaną w ten sposób masę w rodzaju ciasta, wyciąga się zapomocą odpowiednich urządzeń w nici, które przechodzą po nagumowanem płótnie, a następnie przez lekki rozczyn węglanu sodu, wreszcie wysusza się ją zapomocą dwóch walców.

Zapomocą wody amoniakalnej nadaje się niciom odpowiednią moc i trwałość. Sfabrykowana w ten sposób sztuczna bawełna nadaje się do przędzenia i farbowania.

W Bawaryi podjęto również w ostatnim czasie próby wyrabiania sztucznej bawełny z drzewa sosnowego. Zapewniają, że próby te powiodły się jak najzupełniej; a zastosowana przy tem metoda technologiczna ma być tak oszczędną, że nowy produkt będzie mógł śmiało konkurować z naturalną bawełną. Podobieństwo i własność mają być tak zbliżone, że sztuczny produkt trudno odróżnić od zwykłej bawełny.

. . . .

Dr. Leduc z paryskiego fakultetu medycznego chce wprowadzić używanie prądu elektrycznego zamiast chloroformu lub eteru, celem wywołania znieczulenia. Szereg doświadczeń dokonano najpierw na psach, królikach i gołębiach. Prąd przerywany o napięciu 10 do 30 wolt z 1 do 200 przerw na sekundę, przerwany z tyłu głowy, powodował zupełne znieczulenie bez jakichkolwiek szkodliwych następstw. Dr. Leduc widział w tem spostrzeżeniu tak wielką zachętę, że sam poddał się doświadczeniu. Napięcie podniesiono do 50 wolt. Prąd przebiegał przez mózg i mlecz pacierzowy. Po 10 minut. nastąpiło zupełne znieczulenie. Leduc utrzymuje, że nie doznawał żadnych przykrości, połączonych z chloroformowaniem. Po przerwaniu prądu następowało natychmiastowe przebudzenie, któremu nie towarzyszyły bynajmniej mdłości, lecz owszem uczucie pewnej świeżości. Dr. Leduc prowadzi dalej doświadczenia i ma nadzieję, że nowa ta metoda znieczulania będzie miała doniosłe zastosowanie.

Obwieszczenie.

W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminy chrześcijańskiej miasta Sokala własnym w obrębie gminy katastralnej Skomorochy w powiecie Sokalskim położonym, a to 818 sztuk sosen i 387 sztuk dębów, odbędzie się w magistracie miasta Sokala w dniu 28 listopada 1904 od godziny 10 do godz. 12 przed południem licytacya ustna i ofertami. 781

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 31.302 koron 76 hal., od której in plus licytować się będzie i od której 10 procent każdy do licytacyi przystępujący jako wadyum złożyć winien. Warunki licytacyjne, tudzież wykaz oszacowanego drzewostanu mogą być każdego czasu w Magistracie przejrzane.

Burmistrz ***Wysoczański.***

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4). Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhometu.
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków. Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Sucny, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa. Rozwadowa, Nadbrzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca. Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.